Konto P. K. O. nr. 203851. Red. i Adm. „Akademika". Cena numeru 300 mk.

AKADEMIK

Cena pojedyńczego numeru 300 mk. Ogłoszenia: strona 300.000 mk. 1/2 strony 180.000, 1/4 strony 100.000, 1/8 strony 60.000, 1/16 strony 35.000, 1/32 strony 20.000 mk. W tekście o 50%, na pierwszej stronie o 100% drożej. Drobne: 60 mk. za słowo drobnym drukiem na stronie 7-łamowej. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już zlecone ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Adres Redakcji: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22. [pokój 60/61.
Redaktor naczelny: Tadeusz Pietrykowski.
Sekretarz Redakcji: Wincenty Liberacki.
Kierownik Administracji i Wydawca: Stanisław Szayna.
Godziny przyjęć od 4 — 6 popoł.

Nr. 2. (8) Poznań, dnia 25. stycznia 1923. Rok II.

Rocznica.

Ostatnie dni grudnia i pierwsze dni stycznia zapisały się niezatartemi głoskami w dziejach Wielkopolski. Przyniosły nam to, do czego wzdychały skrycie całe pokolenia daremnie, — wróciły nam wolność, ojczyznę i państwo, spoiły naród pokawałkowany przez zaborczych najeźdźców i stworzyły zjednoczoną i niepodzielną Polskę.

Otóż rocznica!...

Rocznica drogich chwil, głębokich wrażeń, świętego zapału, bohaterskiego wysiłku, zwycięstwa idei niepodległościowej i ducha polskiego i — śmierci najdroższych synów ojczyzny... Rocznica wzniosłych uniesień, — rocznica wszystkiego, co wionie jakimś tajemniczym tchem świętości narodowej, co jest treścią jaźni narodu i co powinno być dla nas najszczytniejszym ideałem wśród dóbr doczesnych.

Wychowani w konspiracyjnej dyscyplinie, wyznawcy jednego hasła „Ojczyzna, Nauka i Cnota", owiani duchem Dobra, Piękna i Prawdy, szliśmy ramie przy ramieniu — jak jeden mąż w bój za świętą sprawę. I jedno tylko pragnienie istniało, tylko jeden cel: dobro ojczyzny. Zdaje mi się, że nigdy nie widziałem tak wiele szlachetnych ludzi i tak wiele serc zbratanych, bijących równem tętnem, jak w chwili, kiedyśmy się zdecydowali pójść po nasze najdroższe klejnoty, w chwili, kiedy ludzie zapomnieli o sobie, o egoiźmie. Była jedna taka chwila w życiu, a dziś jej rocznica, która się iście dziwnym zbiegiem okoliczności schodzi z czasem pamiątkowym urodzin Odkupiciela ludzkości. Niechaj ta ciągłość ponawiania się tej ofiary wskrzesi w dniach rocznicy zapał i poświęcenie pierwszych dni wolności, które wobec zobojętnienia w obecnych ciężkich chwilach przełomu świecą zdala, jak gdyby zagadkowym nimbem baśni.

Rocznica! — mieliśmy odwagę w imię wolności i zjednoczenia narodu polskiego zrzucić jarzmo niewoli zewnętrznej — musimy teraz mieć odwagę zdeptać i zmiażdżyć wszystko, co nas wewnątrz jarzmi. Uprośmy od cieniów rocznicy, od wspomnień naszych, od poległych bohaterów naszych cząstkę dawnego zapału, który wszystkich synów prapolskich bratał, a przeprowadzimy sanację, usuniemy wszystkie wrzody ropiące na ciele polskiego społeczeństwa. Przemożemy ciężary, które przygniatają skrzydła ducha polskiego — rozpięte do lotu.

Szamotanie się w kałużach wypadków na arenie politycznej, stany wyjątkowe, odezwy, dyktatura wojska czy proletarjatu nigdy nas nie zbawią, ale praca nad utrwalaniem uczciwości społeczno-obywatelskiej. Dość już zbrodni, dość fałszywych, nieproszonych apostołów socjalnych i ponurych romantyków. Potrzeba narodowi rzetelnych mężów stanu, a każdemu z nas jaknajwięcej moralności politycznej i idealnej — nie materjalnej — miłości dla współobywateli, by nareszcie zdrowy rozsądek począł sobie torować prostą drogę i wypierać błędne kategorje i pył ryzykanckiego myślenia.

Kazimierz Brodziński pisał do „Braci Wygnańców": „Biała i czerwona jest szata narodowa jako znamię niewinności i męczeństwa. W takiej szacie ukazał się Chrystus po zmartwychwstaniu. Tę szatę z natchnienia obrali ojcowie nasi za narodową. Żyliśmy i zmartwychwstaniemy przez poświęcenie jako uczniowie jego. Chrońmy się czernić tej szaty, bo czarność jest barwą piekielną trzech morderców naszych".

Dzierżmy więc, my młodzież polska, serce i przyszłość narodu polskiego, wysoko niesplamiony sztandar polski i żyjmy jak w pierwszych dniach zmartwychstania zbratani i zgodni dla czystości tegoż świętego sztandaru i dla dobra naszej drogiej, jedynej ojczyzny.

W walce o wolność dokazaliśmy wiele szlachetnych czynów, nie schodźmy z tej drogi w walce o polskość, o prawo gospodarza na ziemi piastowskiej. Nie sprzeniewierzajmy się zadaniom, które wymagają młodzieńczego zapału; nie zrzekajmy się żywotnej roli, która nam przypada w epoce krystalizacji narodu i unarodawiania życia społecznego.

Oto nasze najważniejsze zadania.

M. J.

Poznań, 6. 1. 1923

O praworządność i etykę w życiu akademickiem.

Życie akademickie w ostatnim miesiącu było terenem poważnych wydarzeń, na które złożyło się wiele czynników doniosłych i charakterystycznych faktów. W związku z wydarzeniami z 11 grudnia wystąpiło trzech członków z naczelnej reprezentacji akademickiej t. j. z Komitetu Wykonawczego II-go Ogólnego Zjazdu Polskiej Młodzieży Akademickiej a mianowicie: Witold Czerwiński (Org. Mł. Narodowej), Edmund Strauch (Org. Mł. Narodowej) i Władysław Daa[illegible]rzewie — Org. Mł. Ludowej). Sam fakt ten nie miałby poważniejszego znaczenia zarówno ze względu na nieuniknioný i konsekwentnie dokonywujący się rozkład i upadek organizacji, do których wspomnieni należą jak również ze względu na wartość pracy ich w Komitecie (z nielicznemi wyjątkami); natomiast ów manifestacyjny exodus jest niejako zakończeniem całego szeregu faktów, które charakteryzują metody działania naszej „postępowej" młodzieży stale pragnącej zachować dla siebie monopol na praworządność i etykę postępowania w życiu akademickiem, reklamując się pod tym względem w poczytnych organach nietylko własnych ale takich nawet, jak „Kurjer Polski" (350 z dn. 22. 12. 1922), nie mówiąc już o „Kurjerze Porannym".

Trzej „postępowi" członkowie Komitetu Wykonawczego weszli do niego na II. Zjeździe Wileńskim jedynie dzięki wielkiej lojalności narodowej większości zjazdu, posiadającej przewagę absolutną i mogącej zdecydować o składzie komitetu, nie dopuszczając ani jednego z nich. Stało się inaczej dzięki temu, że większość ta nie chciała naśladować większości I-go zjazdu (w Warszawie), gdzie nietolerancja i fanatyzm liberalnych postępowców święciły pełne tryumfy, nie dopuszczając np. do udziału w zjeździe przedstawicieli całego odłamu organizacji (Korporacje).

Okres czasu od II go zjazdu do chwili obecnej można nazwać sabotażem Komitetu Wykonawczego przez trzech jego członków, który wyrażał się w utrudnianiu pracy w Komitecie, ciągłych mniej lub więcej oficjalnych groźbach wystąpienia z niego przy każdej sprawie spornej, i t. p. Rzuca się w oczy tutaj charakterystyczny rys naszej lewicowo-postępowej „demokratycznej" młodzieży, która nie potrafi pracować, znajdując się w mniejszości i zasadę „większość decyduje" tak często wygrywaną w różnych elukubracjach — w praktyce uważa za rzecz conajmniej niewygodną. Jak to można pogodzić z „praworządnością" — poszotanie jej tajemnicą; czas tradycyjnej konspiracji nawet w stosunku do takich zagadnień jeszcze widocznie nie minął.

Mimo takiego stanu rzeczy większość narodowa Komitetu, w poczuciu odpowiedzialności przed całym społeczeństwem akademickiem, pragnąc uniknąć rozłamu, stosowała zawsze zasadę pełnej lojalności w stosunku do mniejszości, tracąc długie godziny na bezcelowe często dyskusje i starając się objektywnie każdą rzecz rozpatrywać. Zaszły jednak fakty, gdzie dalsze ustępstwa były niemożliwe, gdzie jednak Komitet musiał zająć określone stanowisko.

Taką sprawę była kwestja „numerus clausus" dla żydów. Kiedy „apolityczne" prezydjum Zw. Br. Pomocy w osobie kol. Krupskiego (członek Zw. Postępu Narodowego...) zwróciło się do Komitetu o zakazanie wiecu w Warszawie motywując to szkodą, jaką wiec przyniesie „Tygodniowi Akademika" (!), Komitet po trzygodzinnej dyskusji absolutnie objektywnej ze strony większości i najeżonej groźbami walki ze strony mniejszości — nie uznał prośby Prezydjum Związku za umotywowaną i uchylił ją. Wkrótce po tym sprawa „numerus clausus" weszła pod obrady Komitetu, na skutek uchwał wieców w Warszawie i Krakowie, które zwróciły się do Komitetu o poparcie akcji obchodzącej cały narodowo myślący ogół akademicki. Komitet przeprowadził odpowiednie badanie sprawy, w ciągu którego już mniejszość groziła wystąpieniem, wypowiadając się przeciw „numerus clausus", wreszcie dn. 11. XII. na konferencji między członkami Komitetu Strauchem i Jaxa-Bąkowskim ustalono wniosek od Komitetu na mające się w tym dniu odbyć zebranie Rady Naczelnej w którym 1) Komitet wypowiadał się jako naczelna reprezentacja młodzieży za „numerus clausus" dla żydów, 2) pozostawiał prowadzenie odpowiedniej akcji tym działom, które ją dotąd prowadziły. Drugi punkt był dużem ustępstwem ze strony większości Komitetu, gdyż poprzednio chciała ona, aby całą akcją wziął Komitet w swoje ręce. Członek Komitetu Strauch oświadczył, że takie ujęcie wniosku, jak powyżej umożliwi mniejszości pozostanie w Komitecie, przyczym będzie ona głosowała przeciw pierwszemu punktowi a za drugim.

Zebranie Rady Naczelnej z powodów technicznych zostało z dn. 11-go przełożone na 17 grudnia i w tym dniu już po ustąpieniu trzech członków Komitetu — Rada i Komitet wniosek ustalony przez kol. Bąkowskiego i Straucha uchwaliła. Nieetycznym więc jest i niezgodnem z prawdą twierdzenie (Kurjer Polski nr. 350 z 1922 r.), że Komitet „nie raczył" w tej sprawie reagować; nieetycznym — bo artykuł odpowiedni m u s i a ł być inspirowany przez ludzi, którzy byli poinformowani.

Dnia 11 grudnia miały miejsce pamiętne manifestacje w Warszawie. Na porządek dzienny zebrania Rady Naczelnej na dzień 17 grudnia, która jedynie razem z Komitetem może decydować o sprawach ogólno-politycznych w imieniu całej młodzieży polskiej, czł. Komitetu kol. Jaxa-Bąkowski wniósł n a p a r ę d n i p r z e d z e b r a n i e m R a d y sprawę zajść 11-go grudnia, zaś dnia 17-go grudnia n a p a r ę m i n u t p r z e d o t w a r c i e m p o s i e d z e n i a R a d y członek Komitetu Strauch zażądał nagłego zebrania Komitetu, które otwarto i na którem trzej „postępowi" członkowie zażądali potępienia manifestacji, stwierdzenia, że honor akademicki został naruszony i ukarania winnych akademików. Członkowie większości Komitetu postawili za warunek absolutny zbadanie tła zajść, zbadanie konkretnych faktów, zanimby naczelna władza akademicka miała publicznie stwierdzić naruszenie honoru akademickiego, zażądali dalej rozszrezenia wniosku drogą wystąpienia do władz z interwencją w sprawie napadów, wystąpień przeciw akademikom, wreszcie oświadczyli gotowość pociągnięcia do odpowiedzialności tych, którzy dopuścili się ekscesów w czasie manifestacji.

Co się tyczy samej manifestacji nie uznali za stosowne w tę sprawę ingerować, ponieważ nie miała ona charakteru akademickiego, a według precedensów (manifestacja socjalistyczna przeciw Korfantemu desygnowanemu na stanowisko premjera uchwałą Komisji Głównej Sejmu) manifestacje nie były dotąd przez Władze państwowe, najbardziej w tych sprawach kompetentne, uznawane za czyny sprzeczne z Konstytucją Państwa. Oba punkty widzenia zostały sformułowane we wnioskach, z których wniosek członków Komitetów Straucha, Daaba i Czerwińskiego upadł. Wymienieni oświadczyli, iż zawieszają swoją działalność w Komitecie i opuścili zebranie, dając tym dowód jaskrawej demagogji i niepraworządności, gdyż stanowisko strony przeciwnej było absolutnie objektywne i jedynie sprawiedliwe i zgodne z poczuciem własnej odpowiedzialności i honorem akademickim. Rada Naczelna poleciła pozostałej większości Komitetu wytrwać nadal na stanowisku; rachunek zostanie dokonany na III-im Zjeździe Ogólnoakademickim.

Tak się przedstawia stan faktyczny wypadków ostatniej doby. I oto jednocześnie z naganką na obóz narodowy w Polsce, z całym szeregiem fałszywych zarzutów i oskarżeń, jakiemi przepełnione są pisma lewicowo-postępowo-brukowe — zaczyna się identyczna „robota" w stosunku do obozu narodowego wśród młodzieży. „Kurjer Polski", „Kurjer Poranny" pomieszczają artykuły pełne przeinaczeń, kłamstw i insynuacji, co gorzej i n s p i r o w a n e p r z e z b y ł y c h c z ł o n k ó w K o m i t e t u, gdyż n i k t i n n y nie mógł wiedziec, np. o przebiegu dyskusji na odnośnych zebraniach Komitetu. Jawnie robi się kłamliwe zarzuty organizacjom narodowym akademickim, używa się brudnych metod przeciw swym politycznym przeciwnikom, a robią to wszystko przedstawiciele „etyki" i „praworządności". W chwili, kiedy Państwo przeżywało okres groźny, kiedy grupom narodowym zarzuca się dążenie do wywołania zaburzeń — zapowiedź w a l k i na terenie akademickim pada z ust . . . . „ mło-

dzieży lewicowo-postępowej i ugrupowań lewicowo-postępowych (List ustępujących członków Komitetu) na łamach... „Kurjera Polskiego" i „Kurjera Porannego". A jednocześnie takie zdanie: „Czekamy, aby znów móc rękę wam podać do wspólnej pracy, na wspólnych podstawach etycznych opartej i ku najwyższym celom zmierzającej". Panowie, bo nie koledzy ci zapominają, że nigdy nie spotkają się z narodową masą młodzieży na tych „podstawach etycznych", które sami postawili, bo tam nie widać etyki, zapominają, że po szeregu denuncjacji kłamliwych, po szeregu publicznie i celowo w danym momencie postawionych niezgodnych z prawdą zarzutów, najprzód odwołać je należy, zapominają, że o etyce i praworządności nie wolno mówić takiej organizacji, która za ich brak została wykluczona przez wszystkie inne z konferencji kół ideowych warszawskich, (O. M. N.) zapominają nareszcie, że najprzód trzeba umyć rękę, którą się do współpracy wyciąga, aby mogła być przyjętą. Hasło walki zostało rzucone nie przez obóz narodowy akademicki; obóz ten doskonale widzi metody, jakiemi się przeciwnik posługuje: zohydzanie — posłuchu nie znajdzie, a jednostki, których nazwiska celowo w pewnych kombinacjach w pismach się wymienia — tych środków „koleżeńskich" się nie ulękną. Hasło walki padło, rozumiemy ją jako walkę o zwycięstwo myśli narodowej wśród mas akademickich, zwycięstwo idei nacjonalnej nad wpływami międzynarodowemi jako walkę o polskość polskich Uczelni i o tryumf właśnie etyki i praworządności nad karjerowiczowstwem, obłudą i anarchją.

W. J. B.

„Zajścia poniedziałkowe".

Wiele już poniedziałków upłynęło od „zajść poniedziałkowych", jak ochrzciła lewica spontaniczną manifestację polskiej Warszawy i polskiej młodzieży warszawskiej z dnia 11 grudnia ub. r. Ilość poniedziałków, która dzieli nas od tego pamiętnego poniedziałku grudniowego jest już dziś dostateczną, by można całkiem na zimno i spokojnie wydać sąd o sprawie, która tyle hałasu narobiła w prasie lewicowej z inspiracji usłużnych informatorów akademickich.

I rzecz znamienna. Z dzisiejszej odległości ani na jotę nie można zmienić oceny wypadków, które na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego II Z. P. M. A. kol. Rembieliński nazwał „zdrowym odruchem sumienia narodowego". Cała heca zaaranżowana przez kolegów lewicowych pod zbiorową nazwą „Rozdzierania szat nad splamioną godnością akademicką", tylko utwierdzić mogła w przekonaniu, że manifestacja poniedziałkowa była „zdrowym odruchem młodzieży", skoro protestowało przeciwko niej, na wstydliwie zorganizowanym przez akademickie Koło Wolnomyślicieli i t. p. organizacje anemicznym wiecyku w Warszawie, wszystko, co niezdrowe, zżydziałe lub żydowskie, skoro ubolewała nad nią prasa niezdrowa, zżydziała i żydowska od „Kurjera Po skiego" do sjonistycznego „Naszego Kurjera" włącznie.

Gdy po Warszawie rozeszła się wieść, że w Zgromadzeniu Narodowem o losach narodu polskiego, o wyborze jego najwyższego przedstawiciela — Prezydenta Rzeczypospolitej zadecydowali żydzi, gdy w poczuciu obrażonej dumy narodu patrjotyczna ludność wyszła na ulicę, by zamanifestować przeciwko pogwałceniu najświętszych praw narodu i gdy na czele spontanicznej manifestacji znaleźli się i ci, co najzapaleniej od lat zawsze tu przodowali — akademicy — wówczas koledzy z lewicy rzucili tej młodzieży, poruszonej do głębi w swych uczuciach narodowych, frazes o splamionej godności akademickiej.

Frazes — bo obelgą nie mogło to być w ustach tych, co plamią honor akademika polskiego, broniąc interesów żydowskich, godzących we własny naród, co protestują przeciwko manifestacji, zrodzonej z uczucia narodowego, zadraśnietego do głębi.

Dyskusja na temat godności akademickiej i tego, kto ją plami, jest bardzo śliska dla tych, co ją wszczęli. Rzuconą rękawicę młodzież szczerze narodowa podejmuje chętnie. Walka jednak rozegra się nie na terenie artykułów i polemiki prasowej.

Trzeba ją stoczyć na terenie bardziej do tego odpowiednim. Młodzież akademicka znajdzie sposobność do oświadczenia się, czy plamieniem godności akademickiej jest obrona praw narodu i zrodzona z nich spontaniczna manifestacja poniedziałkowa — czy też chodzenie na pasku żydowskim.

Manifestacja poniedziałkowa była manifestacją odruchową, spontaniczną. Dziwić by się należało, gdyby w takiej chwili społeczeństwo a zwłaszcza młodzież, nie zdobyły się na taki odruch. Kto widział wydarzenia w ów pamiętny poniedziałek, ten spotrzedz musiał odrazu, że nie było to nic przygotowanego, nic organizowanego. Przemówiło głęboko nadrażnięte sumienie narodowe.

Że w takiej manifestacji, będącej dziełem chwili, dziełem odruchu znaleźć się mogły jednostki, które tu i ówdzie wywoływały pewne ekscesy — jest chyba rzeczą zupełnie naturalną. Tych zresztą drobnych wykroczeń, podyktowanych zapałem i rozdrażnieniem nie myślimy pochwalać, choć rozumiejąc ich podłoże, potępiać nie możemy.

Śmieszną jest jednak rzeczą, gdy w manifestacjach poniedziałkowych, widzieć chcą pewne sfery początki jakiejś strasznej rewolucji, gdy kilka ławek przewróconych na ulicach urosła w oczach strachajdów do wielkości barykad z francuskiej rewolucji. Bolesne to jest zaś wówczas, gdy z trybuny parlamentarnej rzuca takie pojęcia szef rządu w swem ekspose.

Pan jenerał-premjer Sikorski znaczną część swego eksposé, w którem miał mówić o „naprawie Rzeczpospolitę" poświęcił manifestacjom poniedziałkowym. Pozwolił sobie przy tej sposobności na wycieczki przeciwko młodzieży akademickiej, nienotowane zdaje się w życiu parlamentarnem. Ubolewał nad partyjnictwem młodzieży — to mniejsze, gdyż wiemy, że są to łzy krokodyle, bo nie kto inny jak p. Sikorski w życiu swem akademickiem wznosił na zebrania lwowskiej technickiej Bratniej Pomocy najcienniejsze partyjnictwo. Ale p. jenerał-premjer pozwolił sobie na wycieczki przeciwko pracowitości młodzieży, pozwolił ją sobie wobec całego świata eksposé czytać będą i zagranicą) postawić w ujemnem świetle. Jego polska młodzież akademicka nie zapomni panu generał-premjerowi i potrafi przeciwko temu odpowiednio zaprotestować.

Przykro nam, że na łamach pisma akademickiego musimy zajmować się zdarzeniami tak wybitnie politycznemi, jak przemówienie programowe prezesa gabinetu. Zmusił nas jednak do tego sam p. Sikorski, wciągając młodzież w politykę, rzucając jej w swem ekspoze rękawicę.

O młodzieży akademickiej panie generale nie można mówić stylem koszarowym i ani nie wolno jej prezesowi rządu zbyt pochopnie osądzać dla przypodobania się lewicy i żydom — którym oczywiście nie w smak idą narodowe przekonania jej olbrzymiej większości.

S. J.

Faszyzm.

Rok jeszcze temu, powyższy nagłówek artykułu byłby dla większości czytelników niezrozumiałym. Dziś nie ma chyba człowieka jako tako interesującego się życiem politycznem, któryby nie wiedział czem jest faszyzm. Nie ma prawie dnia, by słowo „faszyzm" nie znalazło się na łamach prasy wszelkich odcieni, nie ma prawie rozmowy, w której poruszano tematy polityczne, by nie zabrzmiało znowu owo słowo do niedawna tak nieznane, a tak dziś znane powszechnie.

Jest zatem coś w ruchu faszystowskim, co wykracza daleko poza ramy lokalnego zjawiska tylko dla Włoch posiadającego znaczenie. Jest coś, co zmusza do zajęcia się tem zjawiskinm dużo częściej, niżby zapewne chcieli nawet tych, którym ruch faszystowski zapewne miłym nie jest. Milczeć na ten temat, bagatelizować zjawiska faszyzmu nie sposób.

Bo faszyzm jeśli nie jest koniecznością dziejową — że użyjemy tego tak bardzo banalnego zwrotu — to w każdym razie jest zjawiskiem wypływającem z ducha czasu, wypływającem z dzisiejszej powojennej struktury życia politycznego wszyskich narodów, życia gangrenowanego przez socjalistyczno-żydowską międzynarodówkę.

Faszyzm to samoobrona narodu, ale nie ta ślamazarna, w rękawiczkach. Faszyzm to samoobrona czynna, samoobrona, która nie widząc innej drogi wyjścia uciec się musiała do gwałtu, by równą bronią odpowiedzieć na gwałt przeciwnika. Sprzykrzyło się Włochom patrzeć z nałożonemi rękoma jak kraj ich pod terrorem trzymali komuniści, topiąc go z powodzi strajków, osłabiając na wewnątrz i na nieobliczalne narody narażając na zewnątrz. Gdy rozwydrzenie czerwonego terroru doszło do szczytu gdy poza pałkami socjalistycznych bojówek po ster władz narodu włoskiego sięgnęły Schanzery, gdy coraz wyraźniej zaczynało się pod włoskiem niebem rysować widmo Rosji. Bronsztejnów i Nachamkesów, bierny dotychczas naród powiedział: satis.

Na gwałt odpowiedziano gwałtem, na terror terrorem. I Benito Mussolini pokazał zdumionemu światu, że narodowcy też mają pięści, że doprowadzeni do ostatateczności potrafią ich używać niezgorzej, i że buńczuczność wyznawców socjalistycznych idei, ufnych w monopol swego terroryzmu złamać można przy pierwszem niemal uderzeniu.

Faszyzm jest reakcją narodu. Tego samego narodu, który pozwolił semickim apostołom głosić bezkarnie ewangielję Marksa. Tego samego narodu, który w pewnych swych częściach dał się nawet zahypnotyzować, że socjalizm istotnie niesie ze sobą sprawiedliwość społeczną. Ale tego narodu, który wreszcie przejrzał i zobaczył, że piękne hasła socjalizmu są ordynarnem żydowskiem oszustwem, który zobaczył wymarzoną republikę socjalistyczną zrealizowaną w Rosji i który spostrzegł, że równocześnie z osłabieniem wewnętrznem państwa, rządzonego przez socjalizujących radykałów po władzę sięgać zaczęli przedstawiciele coraz to bardziej się panoszącego „narodu wybranego".

Percy Bysshe Shelley.

(1822—1922)

W stuletnią rocznicę zgonu.

O wybitnych osobistościach, zasłużonych na polu literatary, czy nauki przypomina się najczęściej z okazji „stulecia", „dwuchsetlecia" czy „trzechsetlecia" ich urodzin lub śmierci. I wówczas zapomocą obchodów, akademij, przedstawień, przemówień, artykułów okolicznościowych — wykazuje się ogółowi pełną niespożytość dzieła twórcy, „nienadgryzionego zębem czasu".

Pewna egzotyczność kultury i literatury angielskiej w Polsce sprawiła zapewne, że stulecie zgonu P. B. Shelley'a przeszło niepostrzeżeie. Nie wiadomo zresztą, czy lepiej było w jego własnej ojczyznie.[1]) Bo Shelley nie jest twórcą łatwym, szczególnie pociągającym; przeciwnie jest odosobniony i ma dużo w sobie twórczej „grandezz'y" i nieprzystępności. W Anglji uważa się go za coś idącego luzem, za coś, co nie łączy się organicznie z całością rozwojową literatury narodowej. Jest on jakby odchyleniem od linji zasadniczej — a jednak, jak słusznie zauważył jeden z współczesnych krytyków angielskich, gdy się myśli w Anglji o poecie, o prawdziwym, idealnym poecie'. myśli się niezawodnie o Shelley'u.

I w tem ujęciu rzeczy mieści się niemal całe jądro sprawy Całe jego burzliwe, niespokojne życie, jego osobowość i postać, jego zamierzenia, projekty, nieraz naiwne i nieporadne porywy, jego niezwykła śmierć, a wreszcie cała jego twórczość, kapryśna, zmienna, pławiąca się w mistyce — to wszystko daje obraz czegoś niezwykłego i nieprzeciętnego, to wszystko wydziela z siebie jakiś nieuchwytny zapach istotnej poezji. Prawda, że Shelley interesuje się ogromnie — zwłaszcza w pierwszych latach swej działalności — problemami społeczno-politycznemi; co więcej, te problemy i zagadnienia, które rozwijał w obszernych przypiskach (jak n. p. w młodzieńczej „Queen Mab") lub wstępach (jak n. p. w poemacie „Laon and Cythna") stanowią ideową podwalinę tych dzieł. Duża ilość rozpraw, manifestów, odezw, traktatów — zdaje się zaprzeczać powyższemu twierdzeniu. Lecz po przeglądnięciu nawet pobieżnem dzieł Shelley'a widzimy jasno, że to nie jego pole, że to nie szczyty jego twórczości, jego natchnień. Pcha go do tych kwestyj więcej jego temperament młodzieńczy, jego „pasja do reformowania świata",[2]) wreszcie jego szeroka skala zainteresowań. W miarę mężnienia Jego talentu, coraz bardziej ujawnia się to, co było w nim istotne, — ujawnia się nie satyryk społeczny, pamflecista, czy pisarz polityczny, ale czysty poeta liryczny. I dlatego szczere jest wyznanie poety w jego pięknej rozprawce „Obrona poezji",[3]) że błędy współczesnych to przejściowa szata, która kryje wieczną treść poezji. W niej — ciągnie dalej — jest coś nieskończonego i boskiego. Ona podnosi z upadku objawienia boskości w człowieku. Lecz w poecie obok proroka jest i prawodawca ludu. Z swoich wiecznych prespektyw musi się zwracać do rzeczywistości, do zagadnień codziennych i walczyć o święte prawa wolności, sprawiedliwości i harmonji.

Shelley (ur. 1792) pochodził ze starej rodziny szlacheckiej, której nie brak było w ostatnich pokoleniach typów ekscentrycznych. Wstąpiwszy na Uniwersytet oxfordzki rzuca się poeta z znamiennym u niego zapałem i gorączkowością do pracy. Pożera książki, przeważnie z dziedziny społeczno politycznej i ta lektura — a przedewszystkiem dzieła sławnego teoretyka rewolucyjnego Godwina — stwarza grunt pod światopogląd poety, Natura jego nie nadaje się do systematycznej, suchej pracy naukowej; jego ćwiczenia chemiczne przemieniają się w wzgłębianie tajników alchemji i magji. Interesuje go wszystko, co tajemnicze. Razem z przyjacielem Hogg'iem wydają pod pseudonimem małą poetyczną ulotkę. Usunięty z Uniwersytetu za broszurę „Konieczność ateizmu", wiąże się mając lat dziewiętnaście z kobietą o trzy lata od siebie młodszą, Harriet Westbrook. Z powotu zerwania z rodziną cierpi nędzę, którą opędza pracą literacką, a więc pisaniem romantycznych i niewybrednych romansów. W r. 1812 prowadzi gorączkową agitację w Irlandji; wydaje manifest do narodu irlandzkiego, pragnie założyć towarzystwo przyjaciół Irlandji. Chce wszelkimi siłami wcielić w czyn zasady swego mistrza Godwina, chce stworzyć z „zielonej wyspy" ideał państwa opartego na szerokich zasadach tolerancji, wolności i demokratyzmu. Sam Godwin ostudza zapał ucznia, tembardziej, że rząd angielski poczyna się niepokoić działalnością poety. W dwa lata potem porzuca pierwszą żonę i udaje się z córką Godwina Mary do Francji. Na jakiś czas wraca do Anglji, a po samobójstwie Harriett'y opuszcza na zawsze Brytanję. Cztery lata spędza we Włoszech wśród wytężonej poetyckiej pracy. Ginie na morzu w czasie przejażdżki łodzią z Livorno; w kilka dni potem wyłowione zwłoki pali na stosie Byron, — z którym łączyły go stosunki przyjaźni — i składa na cmentarzu w Rzymie. Na grobie kładzie wymowny napis „Cor cordium".

Takie jest w krótkości to życie bujne, niespokojnie, tragicznie urwane. Jeżeli przejdziemy do twórczości poety, to niepodobna nie zauważyć, że jest ona imponująca i rozległa. Zdumiewa nas szerokość zakresu, żądza wiedzy i pewna prostolinijność i konsekwencja przekonań poety. Traktuje kwestje metafizyki, etyki, polityki, prawa,[4]) ogólno-filozoficzne, estetyczne, religijne a — nawet kulinarne.[5]) Niemal wszędzie sięga jego twórcza myśl. A pozatem tłumaczy dużo: Platona, — którego szczególnie wyróżniał —, Eurypidesa, Calderona, Goethego.

Zaczął od powieści „Zastrozzi" i „St. Irvyne", typowych gawęd romantycznych — tak żywo przypominających nam pierwsze kroki Krasińskiego —, gdzie brak charakterów — Shelley i potem nie jest nigdy psychologiem natury ludzkiej — „robiona" tajemniczość, aż biją w oczy. Lecz z pośród tych wszystkich szalonych perypetyj, tych zbrodniarzy, zbójców górskich, inkwizycji i morderstw — ujawnia się silny, ustawicznie potężniejący ton odczucia, ukochania natury. Następne lata to okres jego pracy społecznej. „Odezwa do ludu irlandzkiego",[6]) — o której wspominałem powyżej — mimo wszystko

[1]) Miarą jego niepopularności może być fakt, że dopiero w grudniu roku ubiegłego wymazano tragedję Shelley'a „The Cenci" z indeksu teatralnego w Londynie.

[2]) Mówi o niej sam w jednym z ustępów przedmowy do dramatu „Prometheus unbound".

[3]) „The defence of poetry" [w wyd. R. Herne Shepherd, London 1912, Chatto and Windus; Pisma poetyckie w 2 t., pisma prozą 2 t.]

[4]) „On the punishment of death" (o karze śmierci).

[5]) Uwagi o wegetarjaniźmie.

[6]) „An adress to the Irish poeple" (1812)

Faszyzm jest reakcją przedewszystkiem tej części narodu, która zawsze gdy chodzi o czyn jest awangardą. Kadry faszystów zasiliła przedewszystkiem młodzież. Cały ruch faszystowski jest nacechowany bardzo głęboko młodzieńczością co „nad poziomy wylata“. Na czyn faszyzmu wbrew wszystkiemu temu, co utarło się już uważać za niewzruszone, mogła się zdobyć tylko młodzież. I to jest właśnie dla nas najcenniejszem spostrzeżeniem.

Faszyzm jest metodą. Metodą czynną, gdy wszystkie inne, bardziej pokojowe metody samoobrony narodu zawiodły. Dodajmy do tego metodę, która we Włoszech osięgnęła całkowite powodzenie.

Nie pora stąd wyciągać jakiekolwiek uogólniające wnioski. Notujemy tylko fakt. Fakt, który powiedzieć może wiele — bardzo wiele. Nietylko bowiem Włochy cierpiały na socjalistyczną gangrenę. Międzynarodówka żydowsko-socjalistyczna tysiącznemi mackami oplątała wszystkie narody, by z nich wycisnąć żywotne soki narodowe, by zgniecione rzucić sobie pod stopy. Emisarjusze miedzynarodówki wśliznęli się cicho, byli potulni i grzeczni — a gdy poczuli swą moc, panoszą się bezczelnie i urągliwie, mając wszędzie — niestety — do swego rozporządzenia część podzielonego na obozy narodu.

Faszyzm — ten faszyzm, który odniósł zwycięstwo we Włoszech nauczyć ich musi wszędzie jednego. Nauczyć ich musi, że bezkarność ich posiada już dziś wszędzie zupełnie jasną i określoną granicę. Że tej granicy przekroczyć nie wolno. Bo za granicą tą — jak pokazali Włosi — jest faszyzm.

I to już znaczy bardzo wiele. To nam tłumaczy dlaczego o faszyzmie mówi się w „pewnych kołach“ (tych samych zresztą, co są przeciwne n. p. wprowadzeniu numerus clausus dla żydów) z pianą wściekłości na ustach lub przynajmniej z niechęcią. Obawa przed faszyzmym, nakreśliła granicę, której dawniej nie było, nakreśliła granicę, za którą naród świadomy niebezpieczeństwa, w walce o swój byt narodowy, ma w obwodzie ten tak dziś dobrze wszyskim znany, a tak do niedawna nieznany — faszyzm.

Zet.



Nad rzeką międzynarodową.

I jeszcze raz...

„Brzask“ konsekwentnie wrogo odnoszący się do ruchu korporacyjnego, biadając w ostatnim numerze nad rozwojem korporacyj, wystąpił z szeregiem złośliwych uwag pod adresem nowopowstałej „Corony“. Pochop do uwag autorowi notatki w „Brzasku“ dała omyłka w druku (napisano o „Coronie“ w Akademiku, „klasowa“ zamiast „aklasowa“). Jednocześnie z zaczepieniem „Corony“ autor brzaskowej notatki zatytułowanej „Dwuosobowość organizacji“ clauzuje uszczypliwe uwagi pod adresem „Młodzieży Monarchistycznej“. Z kół tej młodzieży kol. Józef Robakowski pisze w odpowiedzi autorowi „Dwuosobowość“.

Nad sprostowaniem tych absurdów nawet nie będę się wysilał. Czem jest M. M., jakie są jej przekonania, jakie dążenia — interesujący się mieli sposobność przez rok przeszło wyczytać w „Deklaracji“ umieszczonej na tablicy O. M. N. Z. Mogę tu podkreślić, że nie bawimy się w konspirację, nie wstydzimy się naszych przekonań — praca nasza jest i będzie jawną, wierzymy najmocniej, że celem każdego z nas jest jedynie dobro ojczyzny, a intencję M. M. — przygotowanie młodzieży akademickiej do racjonalnej pracy społecznej po opuszczeniu murów uniwersyteckich (zaznaczenie wyraźne: młodzieży akademickiej).

Czy M. M. wegetuje, jak twierdzi autor „Dwujosobowość“, czy też pracuje — jest to tylko jego sprawą wewnętrzną, nie interesujemy się intensywnością pracy naszych przeciwników, i pragniemy aby nas nie zmuszano tego rodzaju zaczepkami do wystąpień po za wytknięte ramy. Zostawmy przyszłości do osądzenia, kto z nas był patrjotą polakiem, kto zrozumiał potrzeby kraju, kto był sługą klas i wpływów obcych.

W sprawie „Corony“ powiedział bym tylko, że jest przedewszystkiem korporacją, w Poznaniu faktocznie już 8-mą z rzędu, że podstawą tej organizacji jest statut Z. P. K. A., że przyjęta została na kandydującą do Z. P. K. A. radzę przeto autorowi „Dwuosobowości“ zapoznać się że wyż. wym. statutem a zrozumie wtedy cały brak logiki swoich przypuszczeń.

Korespondencje.

Z życia studentów polaków w Paryżu.

(Korespondencja własna Akademika.)

Paryż!.. Jakiż fascynujący urok posiada ten wyraz dla każdego polaka! Do Paryża, tego centrum kultury Zachodu, bujnego rozkwitu życia umysłowego i artystycznego, ciągnęły zawsze całe zastępy polaków, którzy tam pogłębiali swe studja. W dziedzinie sztuk pięknych Paryż był od lat wielu Mekką dla artystów naszych. W dziedzinie umysłowej zawdzięczamy Francji bardzo wiele: były okresy silniejszych wpływów Francji, był i okres wzajemnych wpływów ideowych, okres wielkiej emigracji, gdy nasz mesjanizm i francuski humanitaryzm wzajemnie się przenikały.

Promieniowanie Francji zatacza i dziś swe szerokie kręgi i dociera do nas. Zacieśniają się węzły, łączące nas z Francją. Jesteśmy w okresie rozkwitu polonofilstwa we Francji. Uniwersytety francuskie przyciągają naszą młodzież, choć warunki ekonomiczne stanowią poważną przeszkodę dla wielu, pragnących pogłębić tam swe studja. Mimo to jednak spora jest garstka studentów polaków w Paryżu. Należeli oni dawniej po większej części do „Comité du Quartier Latin“, filji studenckiej „Les

jest utrzymana w tonie pojednawczym i spokojnym. Nie pozwala na akty gwałtu, żąda mądrej i planowej pracy, tak w świecie materjalnym jak nad sobą. Te same myśli tolerancyjne rozwija „Projekt tow. filantropów“,[7]) w którym podaje Shelley 31 punktów swej „Deklaracji praw“, idealnej konstytucji idealnego państwa. Dwie te broszury to rozwinięcie poglądów Godwina. Przekonania polityczne Shelley'a, co więcej jego gwałtowny — z biegiem czasu złagodzony — atak na chrystjanizm, to spadek po myślicielach XVIII wieku. Godwin[8]) tworzy w swej „Political Justice“ utopję łagodną, lecz logiczną. Pragnie — jak we Francji D' Alembert — zrobienia z histori „tabula rasa“, rozpoczęcia wieku od nowa. Wierzy w złoty wiek ludzkości, w ciągły, niewstrzymany postęp. Zwalcza monarchję, arystokrację, małżeństwo. Lecz waha się przed konsekwencjami swej teorji; nie zdobędzie się śladem teoretyków rewolucyjnych Francji na przypieczętowanie swych rozważań krwią. Te wszystkie założenia Godwina, jak i jego krytycyzm w odniesieniu do rewolucji francuskiej[9]) — znajdujemy w całości u Shelley'a. W tym jednak punkcie, gdzie Godwin żąda deifikacji rozumu władztwa jego nad materją, drogi ich rozchodzą się. Albowiem dla Shelley'a nie rozum, lecz uczucie, zaklęte w wszechwładną miłość[10]) jest motorem Wszechświata.

Deizm XVIII w. atakuje Shelley w swej następnej rozprawie p. t. „The refutation of deism“. Wykazuje tam w formie djalogu, że deizm jest kompromisem, między ateizmem a chrzestjanizmem. Kompromisów zaś religja nie znosi. Równocześnie zaś w „Liście do lorda Ellenborough“ stawia swój projekt nowej, ogólno-ludzkiej religji. Nie będzie różnic między Mahometaninem, Żydem, Chrześcijaninem, Deistą i Ateistą. Wszystkich powinna łączyć miłość braterska i miłosierdzie.

Jednocześnie zaś pojawia się poemat „Queen Mab“, który zawiera całokształt światopoglądu młodego poety. Poemat ten — nazwany potem przez poetę „szalonym“ —, to generalne walenie starych bóstw. Ziemia to zakał a wszechświata; wszędzie rządzi miłość, tu tylko króluje fałsz, ucisk i ciasnota dogmatu. Królowie, kler, politycy — oto wrogowie ludzkości. Moralność i religja teraźniejsza — to praktyczny kodeks naszej nędzy i służalstwa. Tyranja na ziemi to tylko odbicie tyranji w górze. Bóg — to tyran nieba, to stwórca piekła. Tylko natura jest dobra, szlachetna i sprawiedliwa, ona przygarnia jedynie człowieka. Mimo słabości konstrukcji poematu, czuć nim siłę pierwszego rozpędu. (Dokończenie nastąpi).

Zbigniew Grabowski.

[7]) „Proposal for an Association of those Philanthropists“ (1812).

[8]) patrz uwagi p. Leslie Stephen w jego dwutomowym dziele o „myśli angielskiej w 18 w.“

[9]) Mylne jest przekonanie, jakoby Shelley był entuzjastą Rewolucji francuskiej. Wystarczy przeczytać choćby noty do „Queen Mab“, by przekonać się o bezpodstawności tego twierdzenia.

[10]) Może analogiczny pogląd grecki, wiara w kosmicznego Erosa to jeszcze jeden węzeł wiążący Shelley'a z Grecją?

Wrażenia studentów francuskich z Polski.

(Ciąg dalszy.)

W Warszawie.

13. września.

Grupa studentów z p. J. Balińskim i M. Krupskim na czele, oczekiwała nas na dworcu, powitanie proste i serdeczne. Zaprowadzono każdego do hotelu lub do domów prywatnych, które ofiarowały nam swą gościnność na przeciąg całego naszego pobytu w stolicy Polski. Nieba szczęśliwie zrządziły. Przypadek chciał, że stałam się gościem bardzo szanownego domu warszawskiego. Moja gospodyni zwróciła się do mnie z tak pełnemi wdzięku słowami powitania i z takim miłym uśmiechem, że nie mogłam się oprzeć wrażeniu, iż już oddawna dobrze się znamy.

Warszawa, skąpana w słońcu, ukazała się nam: wielkie miasto nowoczesne, ruch i hałaśliwe życie stolicy, szerokie ulice, piękne domy.

Aleje Jerozolimskie, gdzie mieszkam, wyglądają elegancko, dla mojej gospodyni jednak są źródłem tragicznych wspomnień: pamiętają grozę i duszną atmosferę wojny. Teraz rano, skąpane w słońcu, wyglądają, jak gdyby o tem wszystkiem zapomniały. Lecz warszawiacy dużo pamiętają. Pani G. swoim łagodnym głosem, w którym dźwięczały akcenty dziwnej energji, opowiadała mi o cierpieniach swych współbraci pod rosyjskim ciemięzcą i o ich zajadłym oporze.

Po obiedzie zwiedziliśmy pałac w Łazienkach. Piękny pałac, zamieszkały kiedyś przez króla artystę, odbija się w cichym stawie wspaniałego parku; czarujący przez umiar w elegancji jego architektury.

Tego wieczora zaczęliśmy się już czuć zmęczeni. Lecz prezydent m. Warszawy p. Baliński uprzejmie dał do naszej dyspozycji loże w Operze. Program pociągający: „Pajace“ i balet „Szecherezada“. Zapomnieliśmy o zmęczeniu, ulegliśmy pokusie.

Z wielką przyjemnością wysłuchaliśmy „Pajaców“. Dyrektor Opery uprzejmie robił honory, oprowadzając nas po labiryncie kulis, dekoracji i maszyn.

Tancerze i tancerki są już na stanowisku: piękna i tajemnicza Szecherezada, cudowni sułtanowie, oficerowie w złotych strojach, budzący przerażenie murzyni, piękne niewolnice z zapuszczonemi zasłonami, wszystko to w cieniu dekoracji zdawało się być zamkniętem w jakiejś zaczarowanej jaskini z Tysiąca jednej nocy.

Obiecujące dużo kulisy nie zawiodły i balet zachwycił nas wszystkich.

Czyż mogliśmy lepiej zakończyć ten wspaniały dzień?

19. września.

Rano byliśmy przyjmowani przez ambasadę francuską, później przez dziekana wydziału prawnego uniwersytetu warszawskiego, p. Strassburgera, który nas przyjął z wielką życzliwością i prostotą, malującą się na jego dostojnej twarzy.

Włóczęga po długich ulicach, pełnych sklepów, pozwoliła nam z zadowoleniem odkryć kilka cudów polskiego przemysłu artystycznego. Jaskrawie kwitnące kilimy Wołowicza, wytworna porcelana o dyskretnych barwach, rzeźby w drzewie z Zakopanego, chusty kobiet wiejskich, wstążki z Krakowa, wszystko to o barwach

Amis de la Pologne", o której napiszę szerzej w jednej z korespondencji następnych, obecnie jednak nareszcie utworzyli swe własne ognisko, Towarzystwo Studentów Polaków. Przewodniczącym Towarzystwa jest Piotr Koczorowski, bibljotekarz „Bibljoteki Polskiej". sekretarzem Tad. Kołodziej, słuchacz medycyny.

Studenci francuscy z „Comité du Quartier Latin" serdecznie powitali utworzenie Towarzystwa. Otrzymal śmy od nich list następującej treści:

„Przyjaciele Polski z „Quartier Latin" przesyłają najserdeczniejsze pozdrowienia kolegom polakom, którzy utworzyli Towarzystwo studentów polaków w Paryżu. Żywią nadzieję, że koledzy polacy przyjmą ich jako członków Towarzystwa, i przesyłają w tym celu 100 franków.

Ponadto pozostawiają do ich dyspozycji 400 franków do podziału pomiędzy tych rodaków, którzy są w najcięższych warunkach materjalnych.

Mają również nadzieję, że stosunek pomiędzy nowem Towarzystwem studentów polaków oraz ich kolegami z „Ouartier Latin" będzie serdeczny i braterski".

Za Komitet „Quartier Latin" Towarzystwa „Amis de la Pologne" Prezes: Ludwik Roth.

Prezes Towarzystwa studentów polaków w Paryżu, p. Koczorowski, sekretarz p. Kołodziej, oraz delegaci przesłali w odpowiedzi Towarzystwu „Amis de la Pologne" list następującej treści:

Towarzystwo studentów polaków w Paryżu, do „Amis de la Pologne au Quartier Latin". „Pierwsze pozdrowienie, otrzymane przez nasze młode Towarzystwo było od Was, do Was więc zwracamy się przedewszystkiem.

Chcemy wyrazić Wam głębokie uznanie za szlachetny i wspaniałomyślny Wasz postępek.

Służąc naszym dwom Ojczyznom, jesteśmy niejako zbratani, to też Wasze myśli i pragnienia są naszemi myślami i pragnieniami.

Stosunek między naszemi Towarzystwami powinien być serdeczny. Celem naszym będzie osiągnięcie tego.

Przyjmijcie wyrazy głębokiej wdzięczności i serdecznej przyjaźni.

D'Este.

Paryż, w styczniu".

Życie akademickie w Lublinie.

Lublin, w grudniu 1922 r.

I u nas rozgardjasz wyborczy nie wpłynął dodatnio na systematyczne rozpoczęcie pracy w Kołach akademickich; wybory „starsze" jednak minęły i jednym z pierwszych aktów donioślejszego znaczenia dla społeczności akademickiej były też wybory, ale już tylko władz Bratniej Pomocy; nie obeszło się to ma się rozumieć bez pewnych tarć. Organizacja Młodzieży Narodowej, jak zwykle, tak i tym razem dała upust swej manji występowania w roli Katona i na wstępie dała zebranym, za pośrednictwem odczytania tzw. „oświadczenia", pouczenie, że na terenie Bratniej Pomocy organizacje ideowe nie powinny występować, przez co jednak sama już jako taka wystąpiła właśnie na terenie Bratniej Pomocy, bo na walnym zebraniu; — ale cóż — „dźwignią handlu jest reklama" — nuż więc zdoła ona podźwignąć i więdnącą Organizację Młodzieży Narodowej. Bez takich oświadczeń mało kto wiedziałby że O. M. N. żywie w Uniwersytecie Lubelskim. Najwidoczniej jednak żyje, bo jeszcze mówi. — Owinąwszy się potem szczelniej w togę oburzenia rzuciła piorunem w Młodzież Wszechpolską i Odrodzenie za to, że porozumiały się co do Kandydatur do władz Bratniej Pomocy.

Ostatecznie jednak nowe władze zostały wybrane i jest nadzieja, że Bratnia Pomoc lepiej będzie prosperować, niż do tej pory.

„Młodzież Wszechpolska" zaczęła swoje prace zebraniem walnym, gdzie obrano nowy zarząd, a następnie odbyło się już kilka zebrań dyskusyjnych. Stały jednak wzrost liczby członków (w roku bieżącym liczba członków jest trzykrotnie większą niż w zeszłym) utrudnił prace na zebraniach ogólnych i zarząd zdecydował się przenieść je do sekcji, które rozpoczną swe zajęcia w czasie ferji świątecznych.

Ożywienie wykazuje też miejscowe „Odrodzenie" rozwijając się pięknie. Organizacje Młodzieży Narodowej zredukowała się do nielicznego, lecz dobranego grona weteranów, które od czasu do czasu importuje sobie referentów z Warszawy i sprasza na takie uroczystości gości. Ostatnio odbył się tam referat, wyświetlający stanowisko O. M. N. w stosunku do „numerus clausus". Referent mówił najpierw o wiecach w Warszawie, które, jego zdaniem, urządzone były w tak ciasnych lokalach, że „lewica" nie mogła się tam już zmieścić.

Dalej — referent był zdania, że akademickie życie, po wyeliminowaniu z niego żydów, uległoby zupełnemu zastojowi, zwłaszcza Koła Naukowe pozamierałyby, bo interesują się nimi tylko żydzi i tylko oni wlewają w nie życie. Nie wiem jak jest w innych Uniwersytetach, ale u nas w Lublinie nie ma żydów, a Koła Naukowe są i, o ile mi wiadomo, żadne nie odczuwa specjalnej tęsknoty za żydami, jako jedynym elementem zdolnym wnieść w nie ożywienie. — Walka z żydami (referent dobywa najbardziej ważkich argumentów), usunięcie ich z naszego organizmu, sprowadziłaby tak ciężki kryzys w życiu gospodarczym, że trzeba się od usunięcia tego stanowczo odżegnać. Co kto woli — referent powolną agonję resztek polskości w handlu i przemyśle, inni chcą wrzód przeciąć odrazu. — Nakoniec pojawia się dobijający argument: Konstytucja, Pakt Wersalski i Liga Narodów. „Numerus clausus" jest zaprzeczeniem równości, gwarantowanej dla mniejszości w Konstytucji i Pakcie; równością natomiast, wynikałoby stąd, jest to, że żydzi, przy swoich 11-tu procentach ogółu ludności w 50-u procentach korzystają z zakładów publicznych, jakimi są Uniwersytety. Cyfry jednak to głupstwo! Nie o nie się „rozchodzi", a o „równość" — no i żydów.

Radzi jesteśmy z referatu bo lubimy sprawę jasno stawiać, a na pytanie: z żydami czy przeciw nim? — Org. Mł. Nar. (jasno (tym razem więc wbrew swym obyczajom) odpowiedziała — „z żydami". I mało jeszcze tego — uznała ich za „artykuł pierwszej potrzeby", bez którego Polska zamrze śmiercią naturalną.

Jeśli mię pamięć nie myli — mieliśmy w zeszłym roku jeszcze jedną organizację ideową, mianowicie „Ogniwo", o podłożu socjalistycznym; obawiam się jednak, że wspomnienie moje o niej jest wspomnieniem już pośmiertnym; oprócz tej obawy bowiem nic więcej na ten temat wymyśleć nie podobna. Niechaj więc spoczywa w spokoju!

Uogólniając rzecz — dzieje się u nas to samo, co w innych środowiskach akademickich — młodzież ma dosyć „dogmatów" tzw. „postępu" zwraca się do życia, a spotykając się w nim z realną wielkością, jaką jest naród, zwraca się ze swymi sympatjami, do tych idei, które się niem zajmują i jemu służą.

K. H.

Życie młodzieży wileńskiej.

Życie młodzieży w Wilnie, po okresie pewnej martwoty, wywołanej akcją wyborczą do sejmu i senatu, ożywiło się znacznie. Odbyły się trzy wielkie wiece, poświęcone najważniejszym zagadnieniom wileńskiego uniwersytetu. Na pierwszym wiecu zdawała sprawozdanie dotychczasowa Rada Młodz. Akadem. spotykając się z opozycją zblokowanych grupek „mniejszościowych", (żydów i białorusinów) popartych gorąco przez lewicę, oraz O. M. N. Sytuacja Rady Mł. Akadem. byłaby ciężka, gdyby nie wniosek Młodzieży Wszechpolskiej, która mając wprawdzie pewne zastrzeżenia co do polityki obsadzonej przez Niezal. Młodz. Narod. Rady postanowiły wyrazić Radzie wotum zaufania. Wniosek ten przyjęto olbrzymią większością

Drugi wiec poświęcony był sprawie numerus clausus. Olbrzymia sala Śniadeckich wypełniona była po brzegi młodzieżą Licznie również stawili się żydzi. Sprawę numerus clausus referowali koledzy Burczyk i Kodź. W dyskusji zabierało głos kilkunastu przedstawicieli żydów i lewicy i O. M. N. wypowiadając się przeciwko ograniczeniu żydów na wyższych uczelniach. O godz. 2-ej w nocy przystąpiono do głosowania, przyczem wniosek Młod. Wszechpolskiej o procentowem ograniczeniu żydów na Uniwersytecie Stefana Batorego otrzymał olbrzymią większość. W czasie głosowania, gdy klęska żydo-lewicy była już wyraźna, grupki żydowskie wraz z socjalistami zaczęły opuszczać salę.

Na trzecim wiecu omawiano sprawę ordynacji wyborczej do Rady Młod. Akadem., będącej najwyższym przedstawicielstwem naszego Uniwersytetu.

Lewica i O. M. N. wniosły projekt wyborów proporcjonalnych, motywując go tem, że w Radzie Młod. Akademickiej powinni być reprezentowani żydzi i Białorusini. Po burzliwej dyskusji zwyciężył punkt widzenia Młodzieży Wszechpolskiej i uchwalono wniosek, że wybory do Rady odbywają się prostą większością na wiecach ogólno-akademickich.

Jak z tego już widać młodzież wileńska w swej olbrzymiej większości stoi na gruncie narodowym i krzykacze lewicowi nie mają najmniejszego wpływu na bieg życia akademickiego.

Organizacja lewicowa tak zwana Młodzież Postępowa jest w kompletnym zastoju i nie odgrywa w naszym życiu najmniejszego znaczenia, O. M. N. usiłuje ruszać się, ale także nie potrafi skupić pod swoimi sztandarami większej ilości zwolenników, ze względu na chroniczny brak dopływu młodych sił.

Natomiast Młodzież Wszechpolska i Odrodzenie, aczkolwiek są dopiero w okresie organizacyjnym rozwiją się bardzo szybko mając po swej stronie sympatje olbrzymiej większości młodzieży.

Zanotować tu jeszcze należy wybory do Władz Bratniej Pomocy.

Do zarządu tej instytucji, która w ostatnich czasach wykazała dużą i ruchliwą działalność, weszli koledzy, którzy ze względu na swoje fachowe kwalifikacje dają gwarancje, iż praca w Bratniaku pójdzie nadal w żywem tempie. Prezesem Bratniej Pomocy został kol. Wierszyłło. Wileńczuk.

łąki w czerwcu. I oto pośród wielkiego nowoczesnego miasta śpiewają swoje malownicze, kolorowe, czarujące przeróżne piosenki wszystkie ziemie Polski...

Nasi polscy koledzy są ujmująco gościnni, od rana do wieczora niezmęczeni, uprzedzający zawsze, tego wieczora w dalszym ciągu pokazują nam miasto. Zwiedzamy Zamek, w centrum miasta, może mniej olśniewający, niż w Łazienkach, lecz ładny, noszący jeszcze niezabliźnione rany od cięć rosyjskiego okupanta: dużo obrazów, części sufitów i rzadkich boazerji, zostało wywiezione i rozproszone po Rosji, teraz wracają z trudnością, powoli jedno za drugiem.

Koło zamku Katedra, połączenie dziwne, lecz szczęśliwe, zbudowana z kamienia i cegły, wznosi się ciasno otoczona, jak jej przodkowie z średniowiecza, przez niskie domy starej dzielnicy Warszawy.

Dalej Stare Miasto, stary plac z malowniczemi domami. Oto targ: pomiędzy bryłami masła i wysokiemi garnkami śmietany, piramidami fioletowych śliwek i gruszek, wszystkiemi kwiatami lata i jesieni o ciepłych kolorach, zauważamy kilka tęgich dziewczyn wiejskich — kwiatów pełnych prostoty i wdzięku, włosy blond surowo zaczesane w tył, oczy jasne, policzki koloru świeżo wypalonej cegły, gorset zaciśnięty od spodu fałdzistą spódnicą w różnokolorowe prążki.

...I tego wieczora znowu dzień zakończyliśmy ślicznem przedstawieniem w Operze.

20. września.

Prawie cały ten dzień spędziliśmy z naszymi kolegami — studentami warszawskiego Uniwersytetu. Trzeba go będzie zaliczyć do najprzyjemniej spędzonych z całej naszej podróży.

Po zwiedzeniu Uniwersytetu i śniadaniu w „Domu Akademickim", zajrzeliśmy do olbrzymiej szkoły inżynierów „Politechniki", której obszerne budowle toną w zieleni ogrodów. Wieczór spędziliśmy u p. Wolff, gdzie najlepsze siły artystyczne studentów pozwoliły nam zapoznać się z nowoczesną muzyczną twórczością Polski.

„Pokażemy wam, jak się tańczy oberka i mazura, powiedzieli do nas nasi uprzejmi gospodarze.

Nigdyśmy nie myśleli, że te tańce mają w sobie tyle fantazji i wdzięku malowniczego: ta sama młodzież, która przed chwilą opowiadała nam poważnie o swojej działalności, swoich ambicjach, marzeniach, tańczyła z zapałem piękne tańce swojego kraju, oddając rozhukanie wesołą, czasami melancholijną melodję mazura i oberka nietylko za pomocą nóg, lecz tak samo przez brawurowe gesty rękoma, wyraz twarzy, oczu. Byliśmy zachwyceni. Ujęły nas szczególnie właściwości polskich tańców, dużo prawdziwej młodzieńczości, swobodnej i szczerej wesołości, pełnej fantazji i prostoty w dobrym smaku. A atmosfera była pełna życzliwości i przyjaźni.

21. września.

Prawie wszyscy nasi wczorajsi koledzy stawili się rano, żeby nam towarzyszyć do Wilanowa...

Nie opuściliśmy stolicy, nie oddawszy należytej czci pamięci poety polskiego, Mickiewicza, który żył i był kochany we Francji.

Wieczorem wspaniały bankiet, wydany na naszą cześć przez studentów warszawskich.

Lecz oto już godzina odjazdu bliska.

I nagle czujemy wszyscy, z jakim żalem opuszczamy Warszawę. To, co nas tutaj tak przyciąga, to nietyle te rzeczy piękne, malownicze' któreśmy oglądali, ile to, co nam się ukazało w charakterze polskim — tak serdeczne, tak głębokie przywiązanie do Francji.

Wszyscy są na dworcu: organizatorowie przyjęcia, gospodarze, nas podejmujący, wreszcie nasi sympatyczni danserzy oberka.

Wszyscy przyszli, przynosząc nam kwiaty i wzruszające słowa pożegnania — nie mogliśmy wprost słów znaleźć, aby im wyrazić naszą wdzięczność. Dworzec warszawski nie wydawał się już nam tego wieczoru budowlą czarną i posępną: stał się dla nas jasnym przez uczucie prawdziwej i wzajemnej przyjaźni, upiększonym przez szczere wzruszenie.

Pociąg rusza; okrzyki „Vive la Pologne" i „Vive la France" posypały się, rosną... zwiększające się oddalenie i noc zamazują w ciemności nocy ostatnią, poruszającą się rękę.

Urywek z dziennika podróży

Marji Vegrun.

O polskość akademickich uczelni.

Akcja młodzieży polskiej, mająca na celu ukrócenie zażydzenia naszych wyższych uczelni grożącego gruntownem zażydzeniem przyszłej inteligencji naszego państwa zatoczyła szersze kręgi. We wszystkich środowiskach akademickich odbyły się już olbrzymie wiece, które wyniosły uchwały domagające się procentowego ograniczenia żydów na wyższych uczelniach. Oprócz wieców, o których sprawozdanie pomieściliśmy w zeszłym numerze „Akademika" odbyły się również wiece w Poznaniu (sprawozdanie znajdzie czytelnik w niniejszym numerze) i w Wilnie. Młodzież akademicka całej Polski zajęła jednolite stanowisko w tej tak doniosłej sprawie, wysunąwszy zgodnie postulat numerus clausus dla żydów.

Przypatrzmy się, jak przedstawiają się widoki realizacji uchwał młodzieży akademickiej.

Rząd wobec postulatów młodzieży.

Komitet wykonawczy Wiecu Ogólno-Akademickiego w sprawie numerus clausus w Warszawie, wdrożył starania u czynników rządowych.

W dniu 25-go 11. r. ub. odbyła się w gmachu Prezydjum Rady Ministrów przyjęcie delegacji Komitetu przez pana Ministra W. R. i O P. podczas którego to przyjęcia wręczyła delegacja Komitetu rezolucję wiecu panu Ministrowi Kumanieckiemu. Pan Minister wstrzymał się od wyrażenia swej opinji na przedłożone postulaty wiecu natomiast wręczył delegacji swą odpowiedź z góry przy, gotowaną na piśmie (bez nagłówku, daty i podpisu), którą niniejszem podajemy w dosłownem brzmieniu:

„Co do numerus clausus w szkołach akademickich zachodzi pewne nieporozumienie: Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nie stoi bynajmniej na stanowisku odrzucania odnośnych wniosków Rad Wydziałowych. Jeżeli wniosek opiera się na danych, wykazujących jego uzasadnienie ze względu na wymagania sprawności i wydajności nauk, jest zatwierdzony. Niedawno np. miało to miejsce, co do pracowni chemicznych w politechnice lwowskiej. Rezolucja ostatniego wiecu stawia sprawę numerus clausus nie na dotychczasowej praktykowanej zasadzie konkretnych wniosków poszczególnych Rad Wydziałowych — jak to przewiduje art. 86 ustawy o szkołach akademickich, 13-go lipca 1910 r. — lecz na pewnej zasadzie ogólnej. Sprawa zatem wymaga jej rozpatrzenia przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego pod kątem widzenia obowiązujących przepisów".

Tegoż dnia wręczona została rezolucja panu prezesowi ministrów, jednak i pan prezes Nowak swej opinji nie wyraził, skierowując delegację do pana ministra W. R. i O. P.. Prezydjum Komitetu poinformowało pana prezesa ministrów o przebiegu rozmowy z panem ministrem Kumanieckim i zaznaczyło, że odpowiedź udzielona przez pana ministra W. R. i O. P. młodzieży akademickiej, nie zadawala i nie wystarcza, co pan prezes ministrów przyjął do wiadomości.

Wobec takiego stanowiska rządu, warszawski komitet wykonawczy postanowił się zwrócić do czynników sejmowych, by sprawę przeprowadzić na drodze ustawodawczej.

Kluby sejmowe w sprawie numerus clausus.

Delegacja komitetu wykonawczego odwiedziła prezesów klubów sejmowych, przedstawiając im uchwały młodzieży. Kluby Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej odniosły się do żądań młodzieży przychylnie przyczem prezes Z. L. N. pos. Głębiński przyrzekł delegacji złożenie do laski marszałkowskiej wniosku naglego domagającego się wprowadzenia numerus clausus.

W klubie N. P. R. delegacja spotkała się również z przychylnem przyjęciem. N. P. R. ma w sejmie poprzeć wniosek o numerus clausus.

Natomiast prezes klubu P. S. L. pos. Witos nie dał definitywnej odpowiedzi, oświadczając, że musi sobie tę sprawę dobrze rozważyć.

Ujednostajnienie akcji młodzieży.

Dnia 8 stycznia br. zjechali się w Warszawie delegaci komitetów wykonawczych wieców ogólno-akademickich w sprawie numerus clausus, celem ujednostajnienia akcji i wyłonienia komitetu centralnego. Przybyli delegaci Warszawy, Krakowa i Poznania. Opracowano statut centrali i wybrano jej prezydjum, do którego weszli: kol. Pankiewicz (prezes), Lubowicki (wiceprezes) i Stypułkowski (sekretarz). Prezydjum będzie prowadziło starania u czynników sejmowych i rządowych w imieniu całej młodzieży akademickiej.

ŻYCIE AKADEMICKIE ZA GRANICĄ.

Rozruchy antysemickie w Rydze.

W połowie grudnia wybuchły na uniwersytecie ryskim rozruchy antyżydowskie, na tle wyborów do rady studenckiej. Rozruchy przeniosły się na ulicę, gdzie napastowano żydów przechodzących i przebywających w lokalach publicznych. Nastrój młodzieży łotewskiej był bardzo podniecony z powodu aroganckiego stanowiska studentów-żydów. Rozruchy trwały kilka dni, aż wreszcie po aresztowaniu winowajców rozruchów młodzież nie wpuściła studentów żydów na uniwersytet.

Burzliwe zajście w Pradze.

Z okazji zebrania akademickiego stowarzyszenia Pobratimec doszło między studentami nacjonalistami a komunistami do starcia w gmachu uniwersytetu. Gdy komuniści rozwinęli czerwony sztandar, studenci nacjonaliści wydarli go komunistom i spalili. Przyczyną starcia były różnice poglądów na wybór delegatów na praski kongres studentów.

Niebezpieczeństwo żydowskie na uniwersytetach amerykańskich.

W „Atlantic Monthly" z października r. u. prof Ralph Boas przedstawia w artykule p. t. „Who shae go to college"? zatrważający stan na wyższych uczelniach amerykańskich. Powiada on, że przepełniają wyższe szkołe nie prawdziwi Amerykanie, a imigranci, a z nich przeważnie żydzi. Tłumaczy to wzbogaceniem się elementów imigranckich i właściwym przewiezionym ze „starego kraju" przesadnym dążeniem do oświaty. To stwarza niemożliwą sytuację, gdyż przez to szkoła amerykańska zatraca swój amerykański charakter. A co się stanie z całym ustrojem społecznym Stanów Zjednoczonych, jeśli klasa „ludzi Uniwersytetu" przestanie być prawdziwie Amerykańską? Projekt wprowadzenia egzaminów wstępnych do kolegjum pan Boas stanowczo odrzuca. Odsegregowałoby to rasy słabsze, a więc najmniej niebezpieczne i nie byłoby to lekarstwem na Żydów. Poza tem byłoby to przeciwne tradycji kolegjum, które bynajmniej nie jest szkołą kształcenia umysłu, a przedewszystkiem szkołą „uspołecznienia". Praktykowany przez niektóre kolegja wstępny „egzamin charakteru" — nie daje rezultatu pożądanego. Przychodzi więc p. Boas do wniosku, że niema innej rady, jak ograniczyć prawnie dostęp do kolegjum (a więc do uniwersytetu) młodzieży, której cechy rasowe, zbyt się różnią do cech rasowych prawdziwych Amerykanów. Wymienia przytem Negrów — jako absolutnie niepożądanych i Żydów, jako stąd inąd bardzo pożądanych ale tylko w pewnym procencie. Artykuł p. Boas'a wywołany został poniekąd świeżym wydarzeniem w Harward University (Alma Mater, większości „ludzi uniwersytetu") gdzie studenci wyrzucili swoich kolegów Żydów z korporacyi i kółek studenckich. Senat uniwersytecki zażegnał narazie sprawę, proponując przedyskutowanie jej przez szersze koła społeczne.

Numerus clausus w Harward University.

„Jued. Rundschau" (Nr. 57) donosi o wzroście antysemityzmu w Stanach Zjednoczonych. Daje się zauważyć tendencja wprowadzenia dla żydów numerus clausus w różnych uniwersytetach. W Harward University grupa profesorów zaproponowała wprowadzenie numerus clausus, aby ograniczyć liczbę studentów żydów wynoszącą. 18 % ogółu studentów. (Według statystyki r. 1918 udział żydów w całej ludności Stanów wynosi 3,5 %.)

Z życia polsk. młodz. akad.

Ustąpienie lewicowych członków Komitetu Wykonawczego II. Zj. O. P. M. A.

Z Komitetu Wykonawczego II. Zjazdu Ogólnego P. M. A. wystąpili po ogłoszeniu oświadczenia w prasie lewicowej kol. Strauch, Czerwiński i Daab. Komitet Wykonawczy nie uległ jednak zdekompletowaniu, gdyż pozostali członkowie stanowią dostateczne quorum i prowadzi swe prace nadal. Obmówienie obszerne tej sprawy znajdą czytelnicy na innem miejscu dzisiejszego numeru „Akademika".

Zjazd młodzieży słowiańskiej w Pradze.

W dniach od 17 do 21 grudnia ub. r. obradował w Pradze zjazd słowiański akademicki, zwołany z inicjatywy młodzieży czeskiej i mający na celu ustalenie łączności między akademikami narodowości słowiańskich i stworzenie podstaw dla ich współpracy. Na zjazd jeździł z ramienia Komitetu Wykonawczego II-go Ogólnego Zjazdu P. M. A. kol. Jan Baliński-Jundziłł. Zjazd zadania swego nie wypełnił, natomiast większość czasu zeszła na załatwienie wynikłego sporu między przedstawicielami młodzieży jugosławiańskiej i bułgarskiej. Stanowisko, zajęte przez delegata polskiego przyczyniło się w znacznej mierze do załagodzenia zatargu. Faktyczna część zjazdu została ograniczona do złożenia deklaracji przez poszczególnych delegatów. Stanowisko młodzieży polskiej opiera się na jednym zasadniczym postulacie warunkującym pomyślny rozwój jakiejkolwiek akcji w kierunku współpracy narodów słowiańskich, mianowicie na ustaleniu zasady szczerości i wzajemnej lojalności w stosunku do zagadnień państwowych.

Rada administracyjna C. J. E. w Hadze.

W chwili oddawania numeru do druku przebywają w Hadze na zjeździe Rady Administracyjnej Miedzynarodowej Konfederacji Studentów (C. J. E.) kol. kol. Baliński-Jundziłł, Czerwiński i Krupski jako członkowie komisji zagranicznej Komitetu Wykonawczego i Rady Administracyjnej Konfederacji.

Kongres Odrodzenia.

Dn. 9., 10. i 11. grudnia odbył się w Warszawie pierwszy kongres „Odrodzenia". W kongresie brali udział przedstawiciele koła „Odrodzenia" w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Wilnie i Lublinie, a ze stowarzyszeń zagranicznych przedstawiciele młodzieży katolickiej z Francji, Belgji, Holandji, Czech i Słowacji.

Obrady poprzedziła uroczysta msza św. w kościele pp. Wizytek, celebrowana przez J. Em. ks. Kardynała Kakowskiego w asystencji licznego duchowieństwa. Słowo Boże wygłosił ks. arcybiskup Teodorowicz.

Na przewodniczącego Kongresu wybrano p. Miodusewskiego z Krakowa, na zastępców pp.: Skiwskiego z Warszawy, Czartoryskiego ze Lwowa, Antuszewicza z Wilna i Wiatrowskiego z Lublina, a na sekretarza p. Budkę. Po ukonstytuowaniu się prezydjum Kongres wysłał do Ojca św. telegram. Pierwszy dzień obrad wypełniły przemówienie powitalne oraz referat kol. Lewandowicza „Geneza i duch Odrodzenia".

W drugim dniu obrad wygłoszono referaty następujące: ks. St. Wojsa z Lublina — „Katolicyzm a życie współczesne", R. Antuszewicz z Wilna — „Rola religji w życiu zbiorowem", J. Gutsche z Poznania — „Rola religji w życiu jednostki". J. Lubowicki na temat: „Chrześcijańskie pojęcie akcji socjalnej", W. Skiwski — „Inteligencja a kwestja społeczna", St. Kaczorowski — „Walka klas a miłość społeczna". Po dyskusji, jaka w związku z temi referatami powstała, referaty kolejno wygłosił: St. Hubert — „Narodowość w świetle nauki Chrystusowej", St. Łazarowicz — „Geneza doktryny egoizmu narodowego", A. Drużbacka — „Myśl narodowa w romantyzmie" i T. Manteuffel — „Etyka indywidualna, a etyka zbiorowa".

Wszystkie wygłoszone na Kongresie referaty, zarówno z dziedziny religijnej jak społecznej i socjalnej, odznaczały się wysokim poziomem naukowym. Toteż wysłuchano ich z dużem zainteresowaniem.

W trzecim dniu obrad do komitetu wykonawczego wybrano na prezesa Antoniego Chacińskiego (ponownie), na członków kol.: T. Manteuffla, A. Drużbacką i St. Kaczorowskiego z Warszawy, Rehra ze Lwowa, St. Miodusewskiego, Dembińskiego, Górskiego i Billiga z Krakowa, Skórzewskiego i Dziembowską z Poznania, ks. Marchewkę z Lublina i Antuszewicza z Wilna.

Z ruchu Korporacyjnego.

Komunikat.

Wobec powstawania licznych stowarzyszeń, częstokroć nie akademickich, przyjmujących nazwę Korporacji Akademickich i ich odznaki zewnętrzne, Prezydjum Związku Polskich Korporacji Akademickich podaje do wiadomości ogólnej, co następuje:

1. Za stowarzyszenia noszące nazwę Korporacji, które za podstawę ideową nie przyjmują obowiązującej wszystkie Korporacje Związkowe ideologji ogólno korporacyjnej, które statutu swego nie opierają na przyjętym na II-im Zjeździe Polskich Korporacji Akademickich statucie organicznym, stwarzającym typ Polskiej Korporacji Akademickiej, które nie podporządkowują się uchwałom ogólnych Zjazdów Korporacyjnych — za stowarzyszenia powyższe, za ich wystąpienia i działalność, za ich bezkrytyczne częstokroć naśladownictwo wzorów nam obcych i nic z duchem polskim wspólnego nie mających Związek Polskich Korporacji Akademickich odpowiedzialności brać nie może i nie bierze.

2. Wobec istnienia już licznych bądź na obczyźnie powstałych, bądź obecnie w kraju założonych Korporacji, Prezydjum Związku uważa powstawanie nowych Korporacji chwilowo za niewskazane i nie dopatrując się w tym masowym powstaniu nowych Korporacji istotnej konieczności zakładania takowych, widzi w większości wypadków jedynie chęć zaspokojenia niezdrowych ambicji, oraz uniknięcia ciężkiej, a niezbędnej szkoły wychowania obywatelskiego, które daje okres kandydowania w Korporacji.

3. Przyjmowanie nazwy „Korporacja Akademicka" często bądź przez młodzież akademicką, bądź przez organizacje nic z ustrojem korporacyjnym ani z tradycjami Polskich Korporacji Akademickich nie mające wspólnego i nie rozumiejące jej istoty i ducha, bądź przez chęć naśladowania niemieckich burschenschaftów i trinkvereinów prowadzi do obniżenia w opinji społecznej typu polskiego korporanta, przeciw czemu Polskie Korporacje Akademickie zrzeszone w Z. P. K. A. muszą jaknajenergiczniej zaprotestować.

W imieniu Korporacji:

rzecz. czł. Polonia, Arkonja, Welecja, Lutyko, Venedja, Jagiellonja, Sarmatia, Lechja, Patria, Unja, Chrobrja, Respublica, Baltia, Chrobatia, Surma, Poznania;

Kand.: Aquilonia, Varsovia, Silesia, Batoria, Audacja, Grunwaldia, Moskonja.

Prezydjum Związku
Polskich Korporacji Akademickich.

Prezes: (—) H. Pankiewicz
Wice-prezesi: (—) J. Roykiewicz
(—) K. Grendyszyński
Sekretarze: (—) Z. Sokołowski
(—) E. Mieroszewicz
Członkowie: (—) W. Frankowski
(—) Al. Dajkowski

Warszawa, listopad 1922 r.

Z życia młodz. U. P.

Wiec akademicki młodzieży poznańskiej.

Uchwalenie „numerus clausus" dla żydów.

Solidaryzując się z wystąpieniami młodzieży akademickiej innych środowisk przeciwko zalewowi wyższych uczelni przez żydów, zwołała młodzież poznańska dn. 14. 12. 1922 r. wielki wiec akademicki w auli Uniwersytetu. Wiec zagaił kol. Łączkowski, przewodniczył kol. Meyer z Polonji. Dłuższe referaty, uzasadniające konieczność wprowadzenia „numerus clausus" dla żydów

na wyższych uczelniach wygłosili kol. Gajowczyk z Młodzieży Wszechpolskiej i kol. Krawczyński z Odrodzenia. Referaty starannie opracowane wyświetliły całkowicie sprawę żydowską na gruncie uniwersyteckim.

Kol Gajowczyk podkreślił w swem przemówieniu, że żydzi, którzy podczas walk o wolność naszą łączyli się z hajdamakami i bolszewikami, że ci, co wrogom naszym wysługiwali się jako szpiegowie i zawsze wobec państwa polskiego występowali wrogo, nie mogą mieć prawa nawet do równouprawnienia, a nie dopiero do specjalnych przywilejów, jakie im daje nieograniczenie ich liczby na uniwersytetach. Kto zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie nam grozi ze strony żydów, ten musi się domagać, by zaprowadzono „numerus clausus“ na naszych wyższych uczelniach polskich W Poznaniu naszym postulatem jest 1 % żydów, stosunkowo do ich liczby w Poznańskiem.

Kol. Krawczyński przemawiał w tym samym duchu, wskazując na fatalne wyniki wyborów na kresach wschodnich. O ile się nie będziemy bronić, grozi nam, że z państwa naszego żydzi zrobią sobie Judeo-Polskę. Naszem hasłem powinno być — mówił kolega Krawczyński — żydów trzeba wypierać z wszelkich dziedzin życia naszego. My studenci w Poznaniu musimy kroczyć w pierwszych szeregach w walce o odrodzenie i spolszczenie Polski.

Burza oklasków, jaką przyjęto oba referaty wykazała. że studenci poznańscy zdaję sobie całkowicie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie nam grozi i że całkowicie zgadzają sie z postulatami wymionemi przez referentów.

Zebraniu przedłożono następującą rezolucję:

Rozumiejąc niebezpieczeństwo, jakie zagraża przyszłości naszego narodu na skutek żydowskiego zalewu wyższych uczelni w Polsce,

zdając sobie sprawę, że zalew ten uniemożliwia przy przepełnieniu wyższych uczelni studja polskiej młodzieży akademickiej;

wiec akademicki młodzieży uniwersytetu pozn. odbyty w dniu 14. 12. 22 r. uchwala:

Solidaryzujemy się ze stanowiskiem kolegów naszych Lwowa, Krakowa, Warszawy i Wilna, domagającym się ograniczenia liczby studentów żydów do ilości odpowiadającej ich procentowi w państwie.

Zważywszy, że pasożytniczy element żydowski został w ciągu długiej walki zredukowany przez społeczeństwo wielkopolskie do 1 procent, żądamy, aby na Uniwers. pozn. ilość studentów żydów nie przenosiła odsetka żydów w Wielkopolsce, albowiem w innych warunkach marnowalibyśmy owoce wysiłków dotychczasowych osiągniętych w walce z żydostwem naszej dzielnicy. Domagamy się od władz wypełnienia naszych słusznych żądań do końca bieżącego roku akademickiego i oświadczamy, że nie uwzględnienie ich zmusi nas do zastosowania doraźnych środków samoobrony.

2. Wyrażamy pogardę prof. Baudouin de Courtenay, który zgodził się przyjąć kandytaturę na prezydenta Rzeczplt. Polskiej z rąk mniejszości narodowych. Prof. Baudouin de Courtenay przez swój czyn stanął poza nawiasem narodowego życia Polski, a tem samem stał się niegodnym stanowiska profesora, mogącego liczyć na polskie audytorjum akademickie.

3. Żądamy realizacji uchwały powziętej przez Zjazd akademicki Kół naukowych, domagającej się otwarcie katedry żydoznastwa na Uniwersytecie Poznańskim.

4. Zwracamy się z prośbą i apelem do starszego społeczeństwa o wydajne poparcie wydawnictwa „Przeglądu Judaistycznego“ i wzywamy wszystkie stowarzyszenia akademickie do opodatkowania się na ten cel.

5. Zwracamy się do stowarzyszeń akademickich, aby w dążeniu do spolszczenia życia akademickiego wykluczyły ze swego grona studentów, zwiących się Polakami wyznania mojżeszowego.

Punkt dotyczący prof. Baudouin de Courtenay nie został poddany głosowaniu wobec protestu ze strony p. prof. Sułkowskiego, delegata Senatu.

Na „Przegląd Judaistyczny“ zebrała Młodzież na wiecu pół miljona marek: 100 tysięcy zadeklarował prezes Młodzieży Wszechpolskiej student M. Jankiewicz w imieniu swej organizacji; 20 dolarów złożył ks. Skrzypiński z Wojcina; 40 tys. p. Szymański z Poznania.

Wiec wyraził cześć i hołd ofiarom poległym w Warszawie podczas manifestacji o polskie rządy w naszem Państwie, oraz uchwalił protest przeciwko aresztowaniu studentów w dniu 13. grudnia w Warszawie i wyraził żądanie natychmiastowego ich uwolnienia.

Przy zakończeniu wiecu przedstawiciel Senatu i prezydjum nawoływali młodzież do powstrzymania się od wszelkiej manifestacji na mieście. Wiec rozwiązano w spokoju.

Po zakończeniu wiecu prezydjum jego, w osobach studentów: Meyera, Drozdowskiego i Robakowskiego ogłosiło się za komitet wykonawczy uchwał wiecowych.

Podkreślić należy, że udział młodzieży w wiecu był ogromny. Był to wyjątkowy wiec w dziejach naszego młodego uniwersytetu. Olbrzymia aula i jej galerje wypełnione były szczelnie młodzieżą. Uczestnicy pod wrażeniem warszawskich wypadków wykazywali ogromne wzburzenie i podniecenie, które z trudem udawało się powstrzymywać przez prezydjum.

Po wiecu odruchowo uformował się wielki pochód manifestacyjny, który skierował się na ul. Gwarną, 27. Grudnia, dążąc do Placu Wolności. Policja na rozkaz z góry stawiła czoło manifestantom na ul. 27. Grudnia, starając się studentów śpiewających pieśni patrjotyczne rozproszyć. Gdy policja piesza nie dała sobie rady — policja konna wykonała szarżę na manifestantów. W szeregach studenckich wywołało to bolesne zdumienie, że w wolnej Polsce nie wolno manifestować swych uczuć patrjotycznych.

Rozpędzanie polskich studentów przez polską policję w polskim Poznaniu, studentów, którzy nie dopuścili się przecież żadnych ekscesów, oni ich nawet w zamiarze nie mieli, tylko szli ulicami miasta poważnie i spokojnie, śpiewając narodowe pieśni — nasuwać musi bardzo smutne refleksje. Bywało tak w Warszawie, za rosyjskich czasów gdy carskie hordy szturm przypuszczały do manifestantów narodowych. Ale w wolnej Polsce? T. P.

Życie ideowe.

Zjazd Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej.

Zjazd Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej mający się odbyć w pierwszych dniach listopada b. r. w Krakowie został na skutek decyzji prezydjum Rady z powodu spóźnionego podjęcia pracy w poszczególnych Kołach spowodowanego udziałem członków w pracach przedwyborczych, do końca miesiąca stycznia 1923 r. odroczony.

Walne Zebranie Młodzieży Wszechpolskiej.

Ostatnie Walne Zebranie Młodzieży Wszechpolskiej zwołane zostało w czasie, gdy decydowały się losy, czy w państwie naszym my sami gospodarzami pozostaniemy, czy też uledz będziemy musieli naciskowi wywieranemu przez wrogie żydowsko-socjalistyczne elementy.

Dnia 12. grudnia 1922 r. w sali Związku Ludowo-Narodowego zebrali się członkowie koła Poznańskiego Młodzieży Wszechpolskiej, by po przerwie paromiesięcznej, stanąć ponownie do pracy wewnętrznej, organizacyjno-ideowej.

Zebranie otwiera prezes ustępującego zarządu kol. Łącki. W krótkiem przemówieniu małuje powagę i doniosłość chwili — proponuję uczcić przez powstanie pamięć poległych na ulicach Warszawy w dniu 10. grudnia.

Zaprasza następnie do prezydjum kol. Drozdowskiego i Korolkiewicza.

Po sprawozdaniu z działalności koła w roku ubiegłym, złożonym przez kol. Łąckiego, zabiera głos kol. Szwedowski, przemawiając od komisji rewizyjnej. Stwierdza, że komisja nie znalazła żadnych niedokładności i proponuje uchwalenie absolutorjum dla ustępującego zarządu.

Po załatwieniu tych formalności przystąpiono do wyborów nowego zarządu.

Wysunięte przez prezydjum kandydatury zostały przez aklamacje przyjęte. Przeszli koledzy: Jankiewicz M. jako prezes. — Pietrykowski T. Kozłowski J. Kozłowski A. Grzelachwski M. Kowalski A. Bylina W., jako członków zarządu.

Wybory do komisji rewizyjnej i sądu, dały następujące wyniki: do komisji rewizyjnej weszli: kol. Łukaczyński, Gajowczyk i Janisławski F.

Do sądu: kol. Rosmann, Drozdowski, Łącki, Karpiński i Szwedowski.

Po dokonaniu wyborów kol. Drozdowski proponuje wysłanie depeszy do Warszawy, aby zaznaczyć współczucie dla rannych i podkreślić solidarność z temi, co padli w walce o polskość.

Zebranie z entuzjazmem wniosek przyjmuje, depesza została zredagowana w następującej formie:

„Walne zebranie koła Poznańskiego Młodzieży Wszechpolskiej odbyte w dniu 12 b. m. zasyła narodowej młodzieży Warszawy wyrazy czci i hołdu, dla ofiar padłych podczas manifestacji za polskość rządów w Polsce, jaka się odbyła po wyborach prezydenta. W walce tej liczyć możecie na nas, ślubujemy wam, że nie cofniemy się przed żadną ofiarą. aby ta walka zakończona została zwycięsko! Tak nam dopomóż Bóg!“ — Na tym zebranie zostało zamknięte

Komunikaty Młodzieży Wszechpolskiej.

Sekretarjat Młodzieży Wszechpolskiej oznajmia iż wszyscy członkowie winni się stawić w ciągu miesiąca (do 15. lutego) w sekretarjacie, pokój 60—61 (b. Hotel Rzym.), celem wymiany starych legitymacji, Koledzy, którzy mi zastosują się do powyższego, automatycznie przestaną być członkami koła.

Zarząd Młodzieży Wszechpolskiej podaje do wiadomości, iż lokal koła przeniesiony został do pokoju 60-61 (II p.) tegoż gmachu.

Godziny przyjęć od 5—6 codziennie.

Życie naukowe.

Z Koła Polonistów U. P.

Z dniem 15. października Koło Polonistów wznowiło swą działalność po ferjach letnich. W dniu tym ukonstytuowała się sekcja literacka. Przewodniczącym został kol. ks. Białecki, zastępcą kol. Piechocki. Znacznie później rozpoczęła pracę sekcja językowa. Na przewodniczącego tej sekcji wybrano kol. Masłowskiego, na zastępcę kol. Paluszkiewicza.

W myśl statutu z 3. grudnia odbyło się walne zebranie, którego celem — między innemi — było powołanie nowego zarządu. Wybory wypadły następująco: prezez kol. Karol Masłowski, wiceprezes koleż. Wanda Cybichowska, sekret. koleż. Irena Jarużanka, skarb. koleż. Jadwiga Balicka, bibljiot. kol. Stefan Balicki.

Statut Koła przewiduje szerzenie wiadomości z zakresu literatury i kultury polskiej także wśród społeczeństwa. W bieżącym roku punkt ten wszedł w życie, Koło przyjęło bowiem zaproszenie Tow. Przemysłowców (Wilda) i na zebraniach wspomnianej organizacji wygłasza się odczyty z zakresu piśmiennictwa polskiego.

Przed świętami Bożego Narodzenia (od 8. do 10. grud. włącznie) delegacja Koła bawiła w Warszawie, biorąc udział w Obchodzie Mieczkiewiczowskiem i zjeździe delegatów Kół politycznych.

Z Kółka Historycznego U. P.

Koło Historyczne powstało w pierwszym roku istnienia Uniwersytetu Poznańskiego, wtedy zwanego Wszechnicą Piastowską. Zorganizowali je śp. kol. Cichowicz i kol. Knapowska. Zadaniem Koła Historycznego jest pogłębienie wiedzy i wykształcenia historycznego wśród członków. Program pracy tworzą referaty, dyskusje i lektura historyczna. Zebrania K. H. odbywają się co tydzień. Członkiem K. H. może być każdy słuchacz U. P. Obowiązkiem członka jest czynny udział w programie pracy, zakryślonem przez kółko. Zarząd K. H. składa się w bieżącym trimestrze: przewodnicząca koleż. Knapowska, wiceprzewodniczący kol. Kniat, sekretarz kol. Sibilski, skarbnik kol. Dobaczewski, bibljotekarka koleż. Szczyglowska, wybranych absolutną większością na walnem zebraniu kółka 27. 9. 22.

W ubiegłym roku akad. zorganizowało Kółko Historyczne cykl referatów z zakresów dziejów W. ks. Poznańskiego zainicjowanych przez Dr. Wojtkowskiego. W bieżącym roku kółko stara się rozwiązać problemy z dziejów wieku XVI i XVII. Kółko posiada bibljotekę liczną przeszło 150 dział treści historycznej. Z powody braku własnego lokalu kółko korzysta z uprzejmości dyrektorów Seminarjum Historycznego p. prof. Tymienieckiego i p. prof. Skałkowskiego i mieści się w Col. Maius sala 26.

Z Koła Neofilologów U. P.

W bieżącym roku akademickim Koło Neofilologów rozpoczęło swą działalność 14. listopada zebraniem programowym Sekcji Romanistycznej.

Na wniosek kol. Matczyńskiego postanowiono omawiać w bieżącym roku najnowszą poezję francuską w ogólnem zarysie. Pozatem członkowie Sekcji będą czytać nadprogramowe prace źródłowe, omawiające pewien przedmiot specjalne.

Następne zebranie Sekcji Romanistycznej odbyło się 21. 11. 22. Kol. Matczyński wygłosił pierwszą część swego referatu, w poezji francuskiej XX. W. Referent przedstawił pokrótce kierunki literackie, jakie w tak znacznej ilości pojawiły się bezpośrednio po upadku Symbolizmu, jak Naturyzm, Humanizm, Integralizm i Neosymbolizm. Posiedzenie zakończyła koleż. Thomasówna, recytując kilka wierszy omawianych przez prelegenta poetów.

28. listopada kol. Matczyński odczytał drugą część swego referatu w obecności p. prof. Morawskiego.

Referent przedstawił rozwój Neoklasycyzmu i podał najważniejsze cechy Futuryzmu i Dadaizmu. Na zakończenie dał syntezę współczesnej myśli francuskiej według Kucharskiego. W dyskusji zabrał głos p. prof. Morawski, dorzucając wiele cennych uwag. Referat uzupełniła recytacja koleż. Thomasównej.

Trzecie zebranie Sekcji Romanistycznej odbyło się 5. grudnia również w obecności p. prof. Morawskiego. Krótki referat o Rodenbachu wygłosiła w języku francuskiem koleż. Jankowska. Referentka omówiła nietylko poezję lecz również sławną powieść p. t. „Bruge La Morte“, Oprócz tego odczytał na tymże zebraniu swój teferat kol. Willaume na temat: „L'art de récit dans la guerre picrocoline“. W dyskusji zabrał głos p. prof. Morawski i kol. Grabowski.

30. 11. 22. odbyło się Walne Zebranie Koła Neofilologów. Ukonstytuował się zarząd w następującym składzie: kol. Matczyński prezes, koleż Thomasówna sekretarka, kol. Krehl skarbnik. Następnie uchwalono podwyższenie składki i kol. Matczyński przedstawił program na bieżący rok akademicki.

Na nadzwyczajnem walnem zebraniu w d. 12. grud. na wniosek zarządu rozwiązano jednomyślnie „Koło Neofilologów“ uzasadniając zmianą bezczynnością sekcji germanistycznej i anglistycznej i zawiązano „Koło Romanistów“ nie zmieniając statutu i zarządu, b. Koła Neofilologów. Następnie wybrano jednogłośnie na protektora „Koła Romanistów“ p. prof. Morawskiego, który wybór ten przyjął. Termin tygodniowych posiedzeń „Koła Romanistów“ wyznaczono na sobotę (godz. 7-mą.) Pierwsze zebranie Koła w II. tr. odbędzie się w sobotę o 7-mej po wakacjach w Sem. Rom. Na porządku dziennym referat koleż. Janasikównej o Verharenie.

Goście mile widziani!

Z koła prawników i ekonomistów U. P.

Dnia 6 grudnia 1922 r. odbyło się doroczne walne zebranie Koła Pr. i Ek. mające przedewszystkiem na celu dokonanie wyborów do władz Towarzystwa. Zebranie zaszczycił swoją obecnością życzliwy protektor Koła p. prof. Peretiatkowicz.

Z ubolewaniem podnieść należy karygodny brak zainteresowania się z strony szerszego ogółu słuchaczy wydziału prawno-ekonomicznego, tą organizacją naukową, której należyte funkcjonowanie daje wielu kolegom duże korzyści. Trudno nie mówię o braku zainteresowania

jeżeli na 300 członków zapisanych, stawia się na walne zebranie zaledwie 40. Ale co gorsze, wśród tych 40 zebranych, to większa część starsi koledzy, którzy niebawem opuszczą już mury uniwersyteckie, niewidzieliśmy zupełnie tych tak licznych kolegów z I-go i II-go r, jak się to na pierwszym walnem zebraniu Koła Pr. i Ek. w bieżącym roku akademickiem spodziewać należało. Niechcemy przypuszczać, że istnieje wśród tych, którzy niedawno ławę gimnazjalną opuścili, jakakolwiek apatja do życia naukowego, chcemy raczej wierzyć, że przyczyną tego smutnego zjawiska było jeszcze niedostateczne zorjentowanie się w życiu akademickiem oraz suchotniczy żywot, jaki koło za czasów śp. ostatniego zarządu wiodło.

Zebranie zagaił prezes kol. Bolesta a przewodniczył zebraniu kol. Królikowski. Z sprawozdania zarządu wynikało między innemi, że działalność koła ograniczyła się do wydawania skryptów. Po krótkiej dyskusji udzielono na wniosek komisji rewizyjnej ustępującemu zarządowi absolutorjum. Nadmienić należy, że p. prof. Lisowski wytoczył zarządowi za wydanie skryptu „Encyklopedja Prawa“ bez jego zgody postępowanie dyscyplinarne przed Senatem Uniw. Na wniosek kol. Bolesty uchwaliło walne zebranie podwyższenie składek semestralnych do wysokości 400 mk. oraz przyjmowanie członków wspierających jak i stworzenie sekcji pracy społecznej.

W skład nowoobranego zarządu wchodzą koledzy: Krzysztopowski prezes, Andrzej Kozłowski wiceprezes, Jankowski sekretarz, Skrzywon skarbnik, Łuczkowski Mieczysław, Gajowczyk Edward.

Lokal Koła mieści się w Coll. Min. Dyżury w środę i sobotę od 4—5-tej.

Zebranie studentek wydz. prawnego U. P.

Dnia 9. 12. 1922 odbyło się w Coll. Min. Uniwersytetu Poznańskiego Zebranie studentek wydziału prawniczego, na którem omawiano sprawę dopuszczenia kobiet na równi z mężczyznami do zawodów sędziowskich, adwokackich i notarjackich.

Zebranie zagaiła kol. Jeziorowska; referat odpowiedni wygłosiła kol. Maysłówna podkreślając, że walkę studentek o równe prawa z studentami wydz. prawnego rozpoczęły studentki Krakowa, które nawiązawszy kontakt z Poznaniem chcą sprawę równouprawnienia studentek wydz. prawn. zrobić aktualną na wszystkich uniwersytetach polskich. Zebranie uchwaliło odpowiednią rezolucję i wybrało komisję, składającą się z studentek Mniszewskiej i Suchowiakówny, która podjęła pracę ma dalej prowadzić.

Na zebraniu był obecny p. prof. Ohanowicz, który przychylnie odnosił się do postulatów studentek tłomacząc zebranym stanowisko prawne kobiet w życiu społecznym i politycznym na podstawie konstytucji i polskich ustaw.

—t—

Samopomoc

Kasyno akademickie.

Ostatnie czasy specjalnie wykazały energję Kol. członków zarządu Br. Pom. Dzięki własnym funduszom, pomocy Kuratorjum i kredytowi banków odnowiono i przebudowano Gospodę Akademicką i urządzono Kasyno Akademickie, którego otwarcie dla młodzieży nastąpiło dn. 30. XII. w obecności władz akademickich, a dla publiczności w niedzielę dn. 14. I. 23 r. Restauracja pod kierownikiem fachowca jest dostępna dla publiczności. Czysty zysk przypada Bratniej Pomocy. Z radością powitać należy odnowienie Kasyna, specjalnie w karnawale. Jot.

Nowe biura Br. Pomocy.

Nareszcie znalazła sobie Bratnia Pomoc swój własny kąt. W tych dniach przeniesiono biura Br. Pomocy do własnego domu na Św. Marcinie nr. 40. Ubikacje na ul. Słowackiego stawiono do dyspozycji Organizacji Studentek. Dla Kolegów jest zmiana siedziby biura ogromnem ułatwieniem, gdyż mają teraz biura w śródmieściu. Jot.

Wielkop. Ajencja Reklamy.

Niedawno temu nabył zarząd Br. Pomocy Wielkopolską Agencję Reklamy na bardzo korzystnych warunkach. Po reorganizacji Agencji będzie Bratnia Pomoc z niej miała poważne dochody. Jot.

Pedagogjum.

Z uznaniem podkreślić należy ogromny rozwój przez Br. Pomoc stworzonego Pedagogium. Pedagogium akad. liczy 4 oddziały, dwa maturalne, jeden kurs 6 klasowy i jeden przygotowawczy — z razem 200 wychowankami. Pod umiejętnem kierownictwem profesorów gimn, lektorów uniw., asystentów i studentów z dyplomami lub doświadczeniem pedagogicznem, odbywają się wykłady regularnie w szkole przy ul. Słowackiego 54/56. Lokal ten uzyskano od magistratu za łask. poparciem pp. inspektora Poprawskiego i radcy Kultysa. Kwartalnie odbywają się konferencje rodzicielskie. Uczniowie Pedagogjum pod kier. swych nauczycieli skargę od czasu do czasu na przedstawienia dram. w Teatrze Wielkim. Na kursie matur. obejmującym 60 słuchaczy urządzono egzamin kwalifikacyjny, który 25 słuchaczy zdało, resztę cofnięto na kurs niższy. W projekcie są własne wydawnictwa podręczników, które z powodu trudności nakładowych na razie muszę ulec przerwie. Pedagogjum rokuje najlepsze nadzieje i stanowi dla Br. Pomocy poważną pomoc finansową. Jot.

Bal akademicki.

Bal Br. Pomocy odbędzie się na początku lutego. Przygotowania się już robi. Bal Akademicki stanowił zawsze dla Bratniej Pomocy poważny zasiłek kasowy. Mamy nadzieję, że i tegoroczny Bal nie zawiedzie.

Ruch korporacyjny.

Praca w korporacjach.

Korporacje poznańskie podjęły prace w nowym trymestrze. Praca rozwija się specjalnie w dwuch kierunkach: samowychowawczym i społecznym. Wychowanie fizyczne pielęgnuje się w lekcjach szermierki, urządzonych dla kol. korporantów. Udział w lekcjach szermierki jest bardzo liczny. Pierwszy bal korporacyjny urządziła Korporacja **Chrobria**. Bal udał się znakomicie. Jot.

Czapki korporacyjne.

Według przepisów Z. P. K. A. muszą czapki Kandydatów być odmienne od czapek członków zwyczajnych. Podczas gdy czapka członka zwyczajnego ma obwódkę z trzech kolorów korporacji, czapki kandydatów tej obwódki nie mają. Jot.

Śpiewnik korporacyjny.

— Korporacja „Surma“ przygotowuje drugi tom śpiewnika „Pereat tristitia“ wydanego w zeszłym trymestrze. — Jot

Sprostowanie.

— Korporacja „Corona“ prosi nas o umieszczenie sprostowania: W ostatnim numerze „Akademika“ zaznaczono że korporacja „Corona“ jest korporacją klasową. Wręcz przeciwnie. Korp. „Corona“ jest aklasową, przyjmuje wszystkich bez wyjątku, o ile są polakami, chrześcijanami i zwyczajnymi słuchaczami uniwersytetu.

KRONIKA.

Z półek księgarskich.

Joachim Bartoszewicz Podręczny Słownik Polityczny. Do użytku posłów, urzędników państwowych, członków ciał samorządowych i wyborców.

Nakładem Księgarni Perzyński, Niklewicz i S-ka wyszedł z druku „Podręczny Słownik Polityczny“ senatora Joachima Bartoszewicza. Pięknie wydany tom in 8° zawierający 832 str. druku i kilka tysięcy słów, definjujących najistotniejsze pojęcia z dziedziny polityki, dyplomacji, ekonomji, prawa i filozofji.

Znaczenie tego dzieła i jego cel uwypuklił doskonale sam autor w swej krótkiej przedmowie do „Słownika“.

„Polska, odbudowana po wojnie światowej, ustanowiła sobie ustrój demokratyczny i parlamentarny. Przez to włożony został na wszystkich obywateli polskich obowiązek czynnego udziału w życiu politycznem kraju i w rządach państwa. Aby ten obowiązek mógł być wykonany sumiennie i z pożytkiem dla narodu, trzeba, ażeby szeroki ogół ludności posiadał bodaj podstawowe wykształcenie polityczne. Każdy obywatel winien rozumieć znaczenie i doniosłość pojęć, określeń i terminów politycznych, prawnych, ekonomicznych i moralnych, z któremi ciągle się styka, które słyszy w Sejmie, na zgromadzeniach i wiecach, które wyczytuje w książkach i w prasie codziennej. Bez tego zrozumienia idzie on na ślepo i nie jest w stanie wykonać zadania, jakie na niego wkłada Konstytucja państwowa. Tymczasem, faktem jest niezaprzeczonym, iż, z powodów, których wyjaśniać tutaj nie potrzeba, wykształcenie polityczne szerokich warstw polskiego narodu stoi na poziomie zupełnie niewystarczającym. W Polsce drobna tylko garstka ludzi posiada odpowiednie przygotowanie do życia politycznego i znajomość spraw i faktów, które należytą opinję warunkują, t. j. olbrzymia większość, nie zdaje sobie sprawy ani z podstawowych faktów, które składają się na naszą sytuację polityczną, ani z istotnego znaczenia terminów, pospolicie używanych i utartych. Potrzeba szybkiego zaradzenia temu stanowi rzeczy zrodziła ideę napisania **„Podręcznego Słownika Politycznego“**.

„Podręczny Słownik Polityczny“ ma zadanie dać każdemu zwięzłe wytłómaczenie pojęć i terminów, używanych w życiu publicznem i przypomnienie najważniejszych faktów historycznych, które się z temi pojęciami łączą.

Tyle autor. Dodać należy, że wobec wszechstronnie opracowanych defenicji, specjalnego uwzględnienia zagadnień prawnych (w szczególności prawa międzynarodowego i politycznego), oraz zdarzeń z historji „specjalnie lat ostatnich, t. j. doby wojennej i powojennej“ wreszcie układu alfabetycznego, ułatwiającego niezmiernie szybkie odnalezienie potrzebnego określenia, „Słownik Polityczny“ jest dziełem bardzo pożytecznem jeśli nie niezbędnem dla studentów, specjalnie słuchaczów prawa i ekonomji, przygotowujących się do egzaminu.

Stosunkowo wysoka cena (egz. broszurowany 24 tys. mkp., egz. oprawny 30 tys. mkp), tłomaczy się wielkiemi kosztami nakładu i objętością książki. Jeśli się jednak uwzględni ceny powieści, czy nawet broszur pojawiających się obecnie na półkach księgarskich wysokość ceny przestanie nas dziwić. Być może, iż dla studentów uda się uzyskać zniżkę.

„Słownik Polityczny“ powinien się znaleźć u każdego interesującego się sprawami publicznemi akademika.

„Brzask“ — dwutygodnik młodzieży.

Dotychczasowy miesięcznik „Brzask“, organ O. M. N. Poznań, zamienił się z dniem 12. 12. 22 r. w dwutygodnik w formie dziennika a la „Akademik“.

„Brzask“ to jednak spryciarz. Zorjentowawszy się, że „Akademik“ — dwutygodnik w formie dziennika ma popyt i mir u akademików całej Polski — kopjuje nasze pismo co do formy i zewnętrznego wyglądu.

Red. „Akademika“ jednak jest spokojną o swój „prestige“, nie forma, nie oznaki zewnętrzne jedynie stworzyły z „Akademika“ poczytne pismo akademickie, ale przedewszystkiem treść jego oraz poglądy i duch czysto narodowy.

Od Administracji.

Na fundusz prasowy „Akademika“.

Złożyli:

Księgarnia św. Wojciecha	150.000 mk.
Centrala Rolników	100.000 mk.
Pan A. B.	50.000 mk.

Czcionkami i drukiem drukarni Wl. Tomaszewskiego Poznań, Plac Świętokrzyski 1.